

Nr 24-25



ŚRODA

8-15 kwiecień 1981r

KRAKÓW

# GONIEC MAŁOPOLSKI

WYDAJE SEKCJA INFORMACJI PRZY MKZ MAŁOPOLSKA NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

R KACZMAREK

## PO PRZEGRANYM ZWARCIU

Oddajemy w Państwa ręce numer, który nie niesie z sobą spokoju. Wzrośliśmy wiele trudu, by zorientować się w sytuacji Związku, w pewnej mierze sami uczestniczymy w jej kształtowaniu. I nic odkrywczego nie powiemy, podsumowując ją jako niezwykle trudną. Pytanie, jakie nas tu interesuje, brzmi: jaką robotę należy wykonać, by wyjść z potrzasku?

Wydarzenia dowodzą, że utrwalił się na długo stan konfliktu: władza - społeczeństwo. Zasadniczo nic nowego w tej części świata, tyle że w Polsce bierna dotąd strona uaktywniła się i przybrała postać świadomego swych celów i mocy powszechnego ruchu, noszącego nazwę NSZZ "Solidarność". Było jasne, że władza nie przystosuje się bezkonfliktowo do sytuacji, funkcjonowało jednak przekonanie, że metodą dialogu rzeczowego można się z władzą porozumieć.

Porozumieć się w dialogu. Każdy z nas wie, jak trudne bywa porozumienie z kimś znajomym, kto ma zupełnie odrębny punkt widzenia. Każdy doświadczył zniecierpliwienia wobec uporu partnera, który nie może pojąć czegoś, co dla nas jest tak oczywiste! I każdy z pewnością zachował w pamięci te nieliczne przypadki, kiedy nieoczekiwanie stało się dla nas jasne, że trwaliśmy długo w błędzie. A przecież mowa o dialogu znajomych, ludzi o zbliżonym statusie społecznym, niejednokrotnie związanych osobiście już od dawna.

Wystarczy teraz uzmysłwić sobie niezwykłą odrębność psychiki elity władzy od społeczeństwa. Ich dotychczasową wszechmoc, lata czynnie uprawianej propagandy, głęboką izolację od normalnego życia. Przekonywanie wzajemne, dialog rzeczowy, perswazja - to zajęcia w tych warunkach na pokolenia. Ci, którzy brali udział w rokowaniach z władzą, mogli dobrze zaobserwować tę przepaśćną otchłań postaw, psychiki, sposobu rozumowania. Tu optyka społecznie akceptowanych argumentów nie zdaje egzaminu. Władza reaguje na k o n k r e t. Mam w pamięci sierpniowe rokowania w Stoczni Gdańskiej. Zdumiewające było tempo, w jakim zespół negocjatorów Jagielskiego przeszedł swą wielką edukację - od arogancji po spokojne akceptowanie umowy społecznej. Ale też Wałęsa nie przekonywał Jagielskiego, że postępuje niesłusznie, lecz po prostu przedstawiał sprawę i zawieszał rozmowy, a dokoła stało pół Polski.

Posierpniowy dialog z władzą odbywa się w stylu nieporadnej groteski. Utrudnienia pracy organizacyjnej Związku, kłamstwa propagandy, nasilająca się samowola organów ścigania, uparty sprzeciw wobec Związku Rolników. Niekiedy zdaje się, że władza piętrzy problemy dla samej zasady, bez żadnych dla siebie korzyści, tworząc jedynie chaos. Drobnym przykład: rządowy komunikat dla prasy informował, że podwyżka emerytur starego portfela wynosi 500 zł., podczas gdy w rzeczywistości podniesiono je o zł. 300. W rezultacie tłumy emerytów oblegają ZUS-y, urzędniczki doprowadzone są do rozpacz, nikt nie zyskał, zamieszanie trwa.

Effektem takich sytuacji są kolejne strajki, rokowania, porozumienia. Rośnie ilość paragrafów przestrzeganych problematycznie, bądź wręcz jawnie łamanych. Zmieniają się gabinety, wyrasta generał, który przychodzi w chwili, gdy znany jest szeroki wachlarz ewidentnie łamanych ustaleń o znaczeniu fundamentalnym dla społecznego ładu. I wszystko, co ma do zaoferowania nowy premier, to apel o 90 dni spokojnej pracy. W tym czasie milicja masakruje działaczy związkowych, wybucha kryzys, Jaruzelski zajęty jest manewrami, Kania składa zagraniczne wizyty. Następuje wielka mobilizacja społeczna, opada jednak po pośpiesznie podpisanym porozumieniu. Jego niska wartość merytoryczna odróżnia je od innych porozumień, mających tę cechę, że są dobre i nie są przestrzegane.

Wniosek jest dość oczywisty: w odniesieniu do "Solidarności" władza po prostu nie jest wiarygodna. Trzeba jednak ów wniosek sformułować, nadużywane bywają bowiem kategorie całkowicie nierzeczowe, jak np. "zaufanie" /"...do rządu Jaruzelskiego..."/. Podobny motyw pojawia się w stosunkach wewnątrzwiązkowych /"...zaufanie do przewodniczącego..."/. Nie jest jasne, co właściwie znaczy "zaufanie" do rządu czy do przewodniczącego. W polityce pytamy o mechanizmy. Lecz jeśli już wytoczony zostaje ten argument o zaufaniu do władzy, to można utrzymać się w konwencji i stwierdzić, że władza jest niewiarygodna.

Złowieszczygo wydzwisku nabiera ten aspekt sprawy w stosunkach międzynarodowych. Jeśli uświadomimy sobie, jaką rolę spełnił wywiad Gucwy dla "Czerwonego Sztandaru", informacje udzielone przez przedstawicieli rządu dziennikarzom TASS /reportaż J.Andronowa w "Literaturnoj Gazietie"/, wystąpienie Kani na Kremlu czy wypowiedź Rakowskiego na obradach KKP, iż w związku z kryzysem bydgoskim rząd wystąpił o przedłużenie na terenie naszego kraju manewrów Układu Warszawskiego - zagrożenia narodu znacznie wykraczają poza racjonalną ocenę poczynań Związku. Po prostu w dużym stopniu obojętne jest, jaką politykę będziemy prowadzić; zrozumienia u władzy szukać nie należy, aktualna elita niezależnie od gabinetu ma jeden tylko pomysł naład społeczny, ten mianowicie sprzed Sierpnia.

W tej pozornie beznadziejnej sytuacji szukać należy jakichś punktów oparcia. W tym przeświadczeniu możliwe są dwa motywy. Pierwszy kwestionuje racjonalność pytania o możliwość inwazji. Logicznie rozumując, trudno przyjąć opłacalność interwencji dla sojuszników. Tyle, że w sferach decydujących o użyciu siły przeciwko szukającemu swych praw narodowi europejska logika nie jest tworem szczególnie poszukiwanym. Zmuszeni zatem do czystych spekulacji, pozostawmy je nieco na uboczu, by zająć się należną nam z obowiązku pracą przy budowaniu społecznych więzi Związku.



Drugi argument skłaniający do wzmożonej pracy dla Związku związany jest z koniecznością nawiązania zerwanej nici kontaktu z władzą PRL. Władza traktuje poważnie tylko określony rodzaj partnerów i rozumie tylko pewien język. Związek s z y b k o musi odzyskać wiarę w siebie, by używać mowy zdecydowanej i musi wzmocnić swą strukturę, by język swój uczynić wiarygodnym.

Wiele wskazuje na to, że przyjęliśmy postać i język nie tyle zrozumiały, ile wygodny dla władzy. Przede wszystkim nie jest "Solidarność" ruchem rzeczywiście masowym, w pełnym rozumieniu tego ostatniego terminu. Jest to często ruch liderów, harujących w zakładach pracy przy biernej postawie załogi. Rzadko ma miejsce sytuacja taka, że konflikt rozstrzygany jest tam, gdzie powstaje - najczęściej następuje delegacja do wyższego szczebla: "komisja załatwi", "MKZ załatwi". Krótko mówiąc, "Solidarność" nie przemieniała serc ludzkich. Jasne, że uczynić tego w pełni nie może, lecz rzeczą możliwą do wdrożenia jest przyjęcie pewnego rytmu pracy związkowej, polegającego na tym, że sprawę rozstrzyga możliwie najniższy szczebel. Interwencja wyższego przedstawicielstwa następuje zasadniczo w dwóch przypadkach: gdy nie ma zgody zainteresowanych na rozstrzygnięcie lub gdy niższa instancja nie radzi sobie np. z dyrekcją.

Rytm pracy, sprawa pozornie banalna. Pociąga jednak za sobą rzecz o kapitalnym znaczeniu: zyskujemy ludzi świadomych i odważnych, członków rzeczywistych Związku. Ruch liderów musi zaowocować farsą przy poważniejszych wydarzeniach wewnątrzwiązkowych i niepewnością w sytuacjach wielkiej wagi.

Cierpi też "Solidarność" na własny kult. Niejawność obrad, klauzule tajności przy rokowaniach, unikanie krytyki, wiara w przywódców, szykany psychiczne dla "niebłagonałośnych" - wszystko to, choć w różnym natężeniu, kształtuje dzień powszedni wszystkich szczebli Związku, do KKP włącznie. Sprzyja skrajnie niekiedy niedemokratycznemu trybowi podejmowania decyzji, co ubezwłasnowolnia i usypia masy. Tą drogą do samostanowienia, nawet tylko zawodowego, rychło nie dojdziemy.

Związek przeżywa ciężkie chwile, bo dał sobie narzucić element stylu władzy, jej język i teren konfrontacji. Nie pozostaje nic innego, jak przyjrzeć się samemu sobie, poddać surowej krytyce i odzyskać autentyczność. Autentyczność szerokiego ruchu rewindykacji społecznych. Roboty jest wiele; w chwilach załamania pamiętajmy jednak o tym, że zachodnie demokracje pracowały na swój kształt 200 lat. My mamy za sobą siedem miesięcy.

Robert Kaczmarek

#### UCHWAŁA SOLIDARNOSCI NSZZ RI REGIONU PODHALA, SPISZA I ORAWY

Zebranie w dniu 5.04.1981 r. przedstawiciele zarządu kół NSZZ RI "SOLIDARNOSC" z poszczególnych wsi regionu Podhala, Spisza i Orawy postanowili wystąpić do władz administracyjnych o przeprowadzenie zmian w podziale administracyjnym regionu i utworzenie gmin według propozycji rolników i przyłączenie Podhala, Spisza, Orawy i Ziemi Pienińskiej do województwa krakowskiego.

Zebrani postanowili przeprowadzić wśród członków NSZZ RI "Solidarność" powszechną zbiórkę wyrobów rękodzieła artystycznego, które zostaną wystawione na aukcji, zaś dochód z nich przeznaczony będzie na rzecz NSZZ RI "Solidarność" regionu Podhala, Spisza i Orawy. Wszystkie zebrane wyroby zostaną wpisane do księgi darów.

podpisano KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI NSZZ RI  
regionu Podhala, Spisza i Orawy



# Zebrańie Komisji Krakowskiej

## 3.04.81 r

Program zebrania:

1. Relacja Andrzeja Cyrana z KKP,
2. Ocena akcji strajkowej,
3. Wolne wnioski.

### ad. 1.

Relacja A. Cyrana, wiceprzewodniczącego MKZ Małopolska, delegata do KKP: w Bydgoszczy powołano zespół do rozmów z rządem, ustanowiono stan gotowości strajkowej oraz przyjęto, że jedynie cała KKP może strajk odwołać. Rozmowy przebiegały w atmosferze napięcia i wielkiej mobilizacji Związku. Duży wpływ na sytuację miał przebieg IX Plenum, na którym nie nastąpił żaden przełom w polityce w stosunku do Związku, mimo dużego naporu dołów partyjnych. Napięcie wzmagali spekulacje o możliwej inwazji. Znane były nocne komunikaty radiowe dezauwajające pogłoski o tym, jakoby szlaki komunikacyjne były zablokowane. Wszystko to musiało mieć wpływ na przebieg poniedziałkowych rozmów z rządem. Negocjowała grupa członków KKP z Wałęsą, Gwiazdą, Jurętykiem, Słowikiem oraz ekspertami: Siłą-Nowickim, Geremkiem, Mazowieckim, Celińskim. Odczytano w TV komunikat z porozumieniem, które praktycznie oznaczało odwołanie strajku. Stało to w oczywistej sprzeczności z uchwałą KKP podanej w instrukcji strajkowej KKS, w myśl której odwołanie lub zawieszenie strajku nastąpić mogło jedynie decyzją całej KKP. Porozumienie zawiera niewielką wartość merytoryczną i trzeba się zastanowić nad sposobami jego rozwinięcia. Wałęsa był przeciwny metodom radykalnym. Cyran przypomina wydarzenia z poprzednich KKP, kiedy 70% uczestników głosowało za strajkiem powszechnym, na co Wałęsa zastosował swoje ultimatum, opuszczając salę. W rozmowach Wałęsa z Wyszynskim Prymas nalegał na pokojowe zakończenie konfliktu, Prymas zaś informowany jest przez swojego eksperta Kukułowicza i chyba informowany niezbyt rzetelnie. Modzelewski chciał zwołać na niedziele KKP, sprzeciwił się temu Wałęsa. Obrady KKP 1 kwietnia miały bardzo burzliwy przebieg. Podnoszono niejawnosć rozmów oraz niską wartość porozumienia. Na rozwoju wydarzeń zaważyły argumenty o zagrożeniu kraju, które Cyran osobiście podziela. Wałęsa otrzymał setki teleksów z całego kraju z wyrazami poparcia, z Małopolski 42. Szereg MKZ jednak ostro krytykował sposób i wynik negocjacji. Bardzo mocny był list Rulewskiego, który został odczytany na KKP, stanowiska jednak nie zajęto. List stał się już sławny i zdaniem Cyrana należy go opublikować, na jego treść wpłynąć musiały przeżycia autora. W dalszym ciągu obrad Modzelewski złożył rezygnację z funkcji rzecznika prasowego, motywując decyzję niemożnością pogodzenia poglądów własnych i KKP. Dymarski odpowiedział o perypetiach, na jakie został narażony kiedy usiłował skontaktować się z negocjującą w Warszawie grupą. Potraktowano go jak intruza. Wałęsa stwierdził, że okoliczności nakazywały zawiesić demokrację, co zakwestionował Gwiazda twierdząc, że jeśli KKP nie będzie przywiązywała wagi do demokracji to on rezygnuje z funkcji z-cy przewodniczącego KKP. Rezygnacja nie została przyjęta. Podobnie nie przyjęto możliwości zniknięcia z KKP Modzelewskiego, przekazując zatem funkcję rzecznika prasowego tymczasowo Onyszkiewiczowi z Warszawy postanowiono zwrócić się do Wrocławia o odelegowanie Modzelewskiego do KKP tak, by mógł on brać udział w jej obradach. Wchodzi też w grę funkcja eksperta. Co do Gwiazdy zaś KKP zdecydowanie odmówiła przyjęcia rezygnacji. Sprawa Walentynowicz: była ona zwolenniczką strajku i głosiła to w Stoczni Gdańskiej, gdzie normalnie zdanie Wałęsy ma moc obowiązującą. Komisja Zakładowa wystąpiła o usunięcie jej ze składu Prezydium KKP. Sprzeciwił się temu Wałęsa, na którego interwencję sprowadzono Walentynowicz na salę. Została powołana komisja, która rozpatrzy sprawę. Siła-Nowicki wypowiedział się przeciwko temu, co nazwał "atakami na "Solidarność"". W przeszłości symbolem był KOR. Rolę tę prze-



jęża "Solidarność". Wszelkie walki wewnętrzne, ataki na przyjęte decyzje godzą w symbol. Sprawa Celińskiego: sekretarz KKP jest członkiem KOR, w ostatnim okresie blisko współpracował z Wałęsą. Od trzech posiedzeń padały krytyczne uwagi pod adresem Celińskiego o niesprecyzowanym jednak charakterze; że jest smętny i że niewłaściwie prowadzi zebranie. Na wniosek Kasińskiego przegłosowano w trybie tajnym /17 do 13/ odsunięcie Celińskiego od prac sekretariatu.

#### PYTANIA:

Kaczmarek: jaki jest tryb zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń KKP oraz jak wyglądała szczegółowo sprawa niedoszedłej KKP z niedzieli 29.03.81 r.?  
Cyran: do tej pory były trzy nadzwyczajne posiedzenia: 31.01. w Politechnice Warszawskiej nt. wolnych sobót, w Bydgoszczy 24.03. oraz ostatnio w Warszawie. Są one zwoływane przez sekretariat KKP. Przed rozmowami poniedziałkowymi panowała opinia o potrzebie posiedzenia KKP i z tym przekonaniem MKS Małopolska wysłał delegatów: Jurczyka, Doroza i Cyrana. Namówienie KKP należał Modzelewski, sprzeciwił się Wałęsa, w przekonaniu że chwila wymaga operatywnego działania. Musiało to mieć wpływ na późniejszą decyzję Modzelewskiego. Tak czy inaczej KKP odbyła się dopiero w środę.

Jarzmik /ARMATURA/: pyta o autorytet Wałęsy i możliwe motywy, jakimi się kierował.

Cyran: Wałęsa jest człowiekiem niezwykle popularnym. Przewidywano takie rozwiązanie, które było wynikiem przemysłów przewodniczącego KKP.

Kaczmarek: /MKZ/: list Rulewskiego niewątpliwie pisany był w stanie dużych emocji, formułuje jednak zarzuty nie tylko w związku z aktualną sytuacją, lecz sięga głęboko wstecz. Z obserwacji funkcjonowania KKP oraz przekazów szeregu prominentów ruchu wnosić można, że Wałęsa nierzadko prezentuje styl menadżerski zarządzania związkiem. Wielka złożoność sytuacji wymaga, by KKP i Wałęsa osobiście odpowiedzieli na list Rulewskiego. Kiedy KKP zajmie stanowisko.

Cyran: Prawdopodobnie przyjęty limit 9 godzin na posiedzenia był przyczyną nieustosunkowania się KKP do odczytanego listu. Co do "menadżerskiego" stylu Wałęsy - jest w tym trochę racji. Należy wziąć tu pod uwagę rolę ekspertów, Cyran jest jednak zdania, że nie należy ograniczać ich głosu.

Kornaś /MKZ/: czy brano pod uwagę możliwość, by Krajowy Komitet Strajkowy odwołał strajk.

Cyran: Formalnie kompetencje spoczywają w rękach KKP.

Szwed /MKZ/: zgłasza wnioski do KKP: należy wykluczyć możliwość rokowań w cztery oczy oraz wprowadzić zasadę jawności obrad, z publikowaniem protokołów w prasie związkowej.

Cyran: prasa związkowa uczestniczy w obradach, jeśli zaś chodzi o sposób negocjowania to KKP sugeruje, by przyjąć pięcioosobowe minimum delegacji.

Szwed: Wałęsa sugerował, że ujawni "pewne sprawy" związane z Kureniem i Modzelewskim, chodzi tu o konflikt wokół zaproszenia przez nich dziennikarzy Agencji Solidarności na obrady KKP, czemu Wałęsa był przeciwny. Trzeba zatem sformułować uchwałę przedstawicielstwa związkowego.

Pieronak /Politechnika Krakowska/: pyta o rolę ekspertów i istotę podnoszonych przeciwko nim zarzutów.

Cyran: na KKP jest moda by mówić dużo, eksperci ujmują sprawę ściśle i krótko. Panuje przekonanie, że eksperci mają ogromny wpływ na treść uchwał, choćby poprzez sprawny sposób ich formułowania. Sprzyja to także pewnym zadrażnieniom.

Sułkowski /Geofizyka/: prosi o wyjaśnienie zarzutu, że eksperci manipulują Wałęsą, pyta także jakie osoby trzecie dopuszczono na salę rokowań.

Cyran: obecny był kierowca Wałęsy, który na wyższe wykształcenie niż przewodniczący KKP i tym tłumaczy Wałęsa dopuszczenie go na salę rokowań w sytuacji, gdy jego sekretarka Bożena Rybicka była nieobecna. Cyran uważa, że duży wpływ na Wałęsę ma ekspert Frymasa Kukułowicz, ostro atakowany przez KKP. Istnieją podstawy byśszdzić, że Kukułowicz i Orszulik nie przekazywali Frymasowi w pełni wiarygodnej oceny wydarzeń w Bydgoszczy.

Pieronek: prosi o zdecydowane wyjaśnienie sprawy.  
Cyran: wybiera się do Macharskiego dla dokonania uzgodnień, aby na przyszłość uniknąć takiej dezinformacji.

Pytanie z sali: dlaczego nie publikujemy listu Rulewskiego.  
Kaczmarek: w nocy z 31.03. na 1.04. w porozumieniu z kolegami z Katowic Sekcja Informacji MKS Małopolska przekazała do KKP żądanie ujawnienia treści listu, zwracając się jednocześnie do innych MKS o poparcie akcji. Tej samej nocy otrzymaliśmy teleks zawierający treść listu. Po jego przesłaniu poprosiliśmy KKP by zajęło stanowisko tym bardziej, że było to w programie obrad. Do momentu odpowiedzi KKP postanowiliśmy wstrzymać publikację listu. Wobec braku odpowiedzi list zostanie wydrukowany.

Orzechowska/Cent.Labor.Przem.Obywatelskiego/: pyta o prognozy ekspertów dawane Wałęsie.

Cyran: podkreślał one trzy momenty: dramatyczną sytuację ogólną, atmosferę po IX Plenum oraz przekonanie, że radykalne akcje nie Związkowi nie przyniosą.

Lassota /MKZ/: określa przemówienia Grabkigo i Barcikowskiego jako "poniewieranie Związkiem", uważa że KKP winno odpowiedzieć na te ataki.

Cyran: uważa, że należy zostawić to partii.

Kamecki /Solidarność Wiejska/: sprawa rolników indywidualnych jest podstawowym problemem narodu i Związek ją saniełbał.

Cyran: teraz nie ma odpowiedniego klimatu. KKP jednak twierdzi, że w tej sprawie jest postęp.

Pani Wyrobek-prawnik - członek zespołu prawników przy MKM/: pyta czy może zabrać głos, nie będąc członkiem Komisji Krakowskiej. W sprawie listu Rulewskiego uważa, że trzeba wziąć pod uwagę ciężki stan pobiętego, czego następstwem bywa szok wykluczający obiektywizm. Opublikowanie listu może godzić w jedność Związku.

Cyran: opublikować trzeba, ale z odpowiednim komentarzem.

Kormaś: propozycja zakończenia dyskusji i przegłosowania wniosków.

Wniosek pierwszy: wystąpić do KKP o regularne publikowanie protokołów z obrad.

Wniosek drugi: rozmowy z władzami nie mogą się odbywać w cztery oczy.

Wniosek trzeci: KKP winna dążyć do maksymalnej jawności rokowań z władzami, z publikowaniem możliwie wyczerpujących protokołów.

Wnioski przegłosowano jednomyślnie. Lassota zgłosił wniosek o wprowadzenie pełnej jawności w MKZ oraz nieutrudnianie pracy osobom, które to realizują. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

II punkt obrad: ocena akcji strajkowej.

Kaczmarek: strajk wykazał wielką mobilizację ludzi pracy i ich ogromne zaangażowanie do przedstawiółstw Świązkowych. Strajk ostrzegawczy miał jeden mankament, cała robota skierowana była do sąłóg, znakomicie zorganizowano ludzi w obrębie zakładu, saniełbano natomiaset zewnątrz wyśłój. Nasuwa się jeden ogółny wniosek: należy koniecznie poprawić informację. Wymaga to: stworzenia awaryjnej siatki teleksowej, poprawy poligrafii MKZ, polepszenia warunków pracy Sekcji Informacji. Sprawdzenie systemu informacji w warunkach strajkowych wykazało potrzebę szeregu pólnych ulepszeń, idących w kierunku precyzji, szybkości i pełności informacji do szosobła centralnego włacznie. Sekcja Informacji wystosowała do KKP oraz innych MKZ długi teleks z odpowiednimi uwagami.



Lassota: zwraca się do przedstawicieli zakładów pracy o ocenę akcji.

Tatara /KPB/: Mobilizacja b. duża, brak przejawów hysterii. Nie trzeba się obawiać starć w naszym Związku, w takich warunkach następuje konsolidacja.

Sułkowiek: Nastąpiła dezinformacja w nocy 30/31.03., poszła pionami informacja o zebraniu o godz. 1.00, częściowo odwołana później z Huty. Zebranie poziomów A jednak się odbyło, ale bez udziału członków MKZ.

Kaczmarek: wieczorem 30.3. panował na Krasieńskiego nastrój dość minorowy, sytuacja była jednak o tyle jasna, że z MKZ z Huty nadeszedł teleks zawiastający strajk. Miał on charakter roboczy związany z potrzebą przekazania do zakładów informacji przed zakończeniem drugiej zmiany. Pozostawało wiele wątpliwości, sytuacja nie była zgodna z przyjętymi wcześniej regułami. Dla omówienia tych spraw miał się o 23.00 zebrać w Hucie MKS. Konsultowałem się z przewodniczącym Komitetu Strajkowego AGH, z którym doszliśmy do wniosku, że potrzebny jest przekaz w dół pionów ABC ustaleń zebrania nowohuckiego. Ustaliliśmy zatem na godz. 1.00 zebranie A, na 3.00 B i na 5.00 C. Ta informacja poszła telefonicznie po zakładach pracy, po czym udałem się na zebranie do Huty, gdzie zebranie zdecydowało, że nie ma potrzeby nocnych spotkań, tym bardziej, że wszyscy są bardzo zmęczeni. Informacje te przekazano telefonicznie do zakładów A.

Głos z sali: krytykuje sposób przeprowadzenia zebrania łączników w Hucie 30.03. o godz. 20.00. Dla przekazania szybkiej informacji o zawieszeniu strajku trzymano ich tam godzinę.

Pieronek: potrzebne są powiązania poziome, gwarantujące kontakt między zakładami nie tylko w pionach. Pobliskie zakłady powinny na siebie liczyć.

Jarsmiek: pyta gdzie są osoby z MKZ /na sali na 24 osoby 7 to członkowie MKZ/. Działalność MKS w czasie strajku ocenia, z wyjątkami, negatywnie. W kierownictwie nie ma spójności. Obarcza winą przewodniczącego, zwraca uwagę, że nie ma go na sali.

Wawrzycki /IOS/: tylko pierwszą noc dobrze funkcjonował teleksowy przekaz informacji. Negatywnie ocenia tzw. gospodarskie wizyty nocne, w przyszłości po prostu nie wpuści na zakład wizytatorów.

Kucsera: przewodniczący bywał w terenie, nie było go na miejscu, wszyscy chodzili samopas. Do koordynacji potrzebna osoba z głową na karku.

Kusaj /UJ/: o braku koordynacji świadczy fakt, że w Hucie nie honorowano przepustek wydanych na Krasieńskiego.

Kamocki: Huta nie sprawdziła się z informacją taaekswą, informacje zatrzymywały się na szczeblu KRH, nie docierając piętro wyżej do MKS.

Lupa/ZUS/: należy wyciągnąć wnioski. W naszym gronie dla koordynacji potrzebny jest wybór przewodniczącego Komisji Krajowej. Czy jest do tego gremium?

Odpowiedź z sali: niestety nie.

Lassota: wniosek słuszny- wybór jednak nie może następować nagłym trybem, proponuje przekazać sprawę na następne zebranie. Kry

Wawrzycki: krytykuje Gila za brak koordynacji w okresie strajku, nieobecność na obradach Komisji Krakowskiej oraz niezakończenie sprawy wywiadu z Terakowską.

Cyran: informuje, że w tym samym czasie trwa Prezydium MKZ.

Kucsera /MKZ/: rolnicy zapewnili żywność, jednak nie sposób było założyć jej organizację, brak samochodu itd. Obarcza kierownictwo MKS.

Zwraca uwagę, że Huta nie płaci składek członkowskich.

Wawrzycki: kończy dyskusję, proponuje rozważyć sprawę konkretną, np. utworzenie w ramach Związku spółdzielni usługowej świadczącej m.in. dla rolnictwa. Załatwiło by to przy okazji sprawę funduszu związkowych, które mogą się okazać za małe.

Bajda/Mera-Kwaś/: proponuje ustalić wreszcie, co to jest Komisja Krakowska. Zwykle pyta o to pan Okarmus, tym razem nieobecny, ale sprawę należy jednoznacznie rozstrzygnąć.

Pieronek: sprawę postawi się na następnym zebraniu, trzeba przynieść odpowiednie numery "Gońca".

Kucza /WPHW/: zwraca uwagę na potrzebę wykorzystania witryn sklepowych do wieszania komunikatów. Proponuje je pieczętować.

Kaczmarek: w wypadku witryn sklepowych to jest do zrobienia, pieczętowanie jednak wszystkich komunikatów - w dniach szczytowych do 20 tys. kopii - jest nierealne.

Kuzaj /UJ/: jest członkiem zespołu ds. wyborów, skład zespołu się wykrusza, nadto rozważano wcześniej potrzebę uzupełnienia składu.

Kaczmarek: przeprowadza nabór kandydatów, w głosowaniu Komisja Krakowska przyjęła 6 kandydatur do zaproponowania na zebraniu MKZ w poniedziałek: Jarzmik, Wilk /Skoła Podstawowa/, Wawrzycki, Lupa, Piekars /MKZ/, Borzęcki /MKZ/.

Na podstawie notatek: Danuta Dziewońska, Małgorzata Złobińska, Robert Kaczmarek.

#### =====

#### SPROSTOWANIE.

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" nr 1846 Pracowników Oświaty i Wychowania Dzielnic Krowodrza.

W związku z notatką dotyczącą opisu strajku ostrzegawczego zawartą w komunikacie nr 83 MKZ Małopolska cyt.: "W niektórych szkołach /np. Krowodrza/ trwały normalne zajęcia" i w "Gońcu" nr 23 z dn. 1.IV.br. cyt.: "w klasach wyższych szkół podstawowych i w szkołach średnich z reguły zawieszono zajęcia /poza wyj. m.in. w Krowodrzy/" wyjaśniamy co następuje: W dniu 27.03.br w godz. 8<sup>00</sup>-12<sup>00</sup> tj. w czasie trwania strajku ostrzegawczego przew. wraz z członkiem KZ Pracowników Oświaty i Wych. dzielnic Krowodrza odwiedzili około 30 placówek oświatowo-wych. z terenu naszej dzielnicy. Zgodnie z podaną wcześniej instrukcją strajkową stwierdzono, że akcja strajkowa została przeprowadzona w tych placówkach prawidłowo: na budynkach wywieszono były flagi i plakaty informujące o strajku. Nauczyciele zrzeszeni w Solidarności mieli założone białe-czerwone opaski, w starszych kłasiach nie prowadzono normalnych zajęć lecz pogadanki wyjaśniające przyczyny i cele strajku, jak również o tematyce historyczno-patriotycznej. Drzwi wejściowe do budynku pilnowała służba strajkowa. Nie otrzymaliśmy sygnałów, że w "niektórych szkołach trwały normalne zajęcia" nie wiemy więc skąd takie dane posiada Sekcja Informacji MKZ. Uważamy, że obowiązkiem osób przygotowujących komunikaty jest sprawdzenie wiarygodności i wiarygodności otrzymanych informacji. /.../

Od red.: informacje opieraliśmy o przekazy wiarygodnych informatorów. Sygnalizowana rozbieżność wynikała zapewne z zaobserwowanego faktu prowadzenia zajęć przez nauczycieli nie będących członkami "Solidarności", co istotnie winno być szczegółowo sprawdzone. Przyszanujemy się do błędów, znając sposób jego powstawania postaramy się unikać go w przyszłości.



# **ZEBRANIE**

## **M K Z MAŁOPOLSKA**

### **w dniu 6.IV**

Plan zebrania:

1. Ocena Sekcji Informacji /Kaczmarek/.
2. Sprawy wyborcze /zespół ds.wyborów/.
3. Informacja o sprawach finansowych - wolne wnioski.

Gil: z powodu braku quorum - zebranie informacyjne. Nie ma Kaczmarka, zespół ds.wyborów przewidziany jest na 13.00. Na posiedzeniu prezydium w piątek omawiano sprawy finansowe. Preliminarz jest przygotowywany. Pilna jest sprawa dyscypliny. Należy wysłać pisma do Komisji Zakładowych tych osób, które nie przychodzą na zebrania.

Jarzmik /ARMATURA/: związkowcy domagają się szybszego tempa w sprawie wyborów - może nastąpić wotum nieufności dla dotychczasowego zarządu.

Pilch: popiera Jarzmika. Dyscyplina: powinno się publikować w "Gońcu" nazwiska nieobecnych.

Borzęcki: w okresach szczególnego zagrożenia można pozwolić sobie na korektę demokracji. Proponuje uznać w takich warunkach wszystkie zebrania za prawomocne, bez względu na ilość obecnych.

Majdzik: o zebraniu powiadomiono nas dziś.

Gil: Kaczmarek wiedział o zebraniu w środę. Sekcja Organizacji odpowiedzialna jest za obecność na zebraniach.

Kramarczyk: pyta o powołane ostatnio prezydium, jakie są jego kompetencje.

Gil: kompetencje wynikają ze statutu.

Góral: puszcza listę obecności.

Kornaś: proponuje uznać zebranie za prawomocne i wyznaczyć termin następnego zebrania, uznanego w każdym wypadku za prawomocne.

Trwa jeszcze czas jakiś dyskusja o charakterze zebrania, padają propozycje konsekwencji, przedstawiciele regionu są oburzeni, że teren jest a Krakowa nie ma.

Gil: było prezydium, zebranie jest przygotowane, tylko nie ma referentów.

Majdzik: Kaczmarek będzie, ale pracował całą noc.

Łassota: Piekarsz musiał załatwić zaważoną przez Komisję Zakładową sprawę tygodnika "Solidarność". Proponuje przejść do punktu, który nie wymaga decyzji.

Gil: przechodzimy do spraw wyborów.

Borzęcki: omawia założenia do ordynacji wyborczej, przygotowanej przez doc.Sarneckiego oraz ankietę Sekcji Programowej, przewidzianą do konsultacji w pionach.

Kramarczyk: pyta czy Sekcja Programowa ma pogląd na ilość członków zarządu i prezydium oraz na sprawę statystyki.

Nowicki /Tarnów/: pyta o zespół ds.wyborów, który pracuje równolegle. Należy wyjaśnić sprawę ordynacji wyborczej, ustalić centrum regionalne, zabezpieczyć się przed manipulacjami.

Kuzaj /UJ/ z członków zespołu ds.wyborów: jeden ośrodek koordynujący. W tej chwili trzeba określić granice regionu. Borzęcki: powinien być w zespole. Niezbędna jest konsultacja w zakładach.

Borzęcki: ważna jest wielowariantowość ordynacji. Przyjmuje propozycję udziału w pracach zespołu.

Kaczmarek: wiele powodów, w tym także wykruślenie się zespołu ds. wyborów wymaga jego uzupełnienia. W związku z tym Komisja Krakowska występuje z propozycją uzupełnienia go o 6 dalszych osób. Zasada pracy zespołu winna być wielowariantowa propozycja, system pionów ABC gwarantuje szybkie i efektywne zbadanie opinii publicznej.

Wojtoń: wyraża obawę, czy nie będzie to trwało za długo.

Kuzaj: włączyć ekspertów Borzęckiego do zespołu.

Borzęcki: zgadza się.

Gil: Sekcja Programowa i kandydaci Komisji Krakowskiej włączają się do zespołu.

Pilch: uważa, że praca w Związku powinna być społeczna. Żąda by jasno podkreślić, że wybierani mogą być tylko delegaci. Głosować się powinno na znanych sobie ludzi; w Tarnowie na ludzi z Tarnowa itd.

Jarzmik: konieczna konsultacja z pionach ABC.

Leks /Budostal/: proponuje ustalić termin zakończenia pracy zespołu.

Borzęcki: pęda termin po konsultacji z Kuligą.

Gruca /Brzesko/: komisje w małych miastach są niezbędne /przykład strajk/, trzeba ustalić wyraźne kompetencje.

Gil: Sekcja Organizacyjna opracowuje status Komisji Koordynacyjnych. Sprawę regionu poświęcone być winno oddzielne zebranie MKZ. Zespół ds. wyborów opracuje pewne projekty. Proponuje wrócić do punktu pierwszego.

Gruca: nie dowiedziałem się, co z Komisjami Koordynacyjnymi.

Gil: do wyborów działają jak dotąd.

Borzęcki: same komisje zmieniają stanowisko, Brzesko umacnia się, Dąbrowa Tarnowska rozwiązała się, Zakopane ewoluuje. Trzeba będzie z tym wystąpić na WZD.

Gruca: rozwiązały się, bo ludzie nie mają siły działać na dotychczasowych zasadach, bez oddelegowania. Trzeba podjąć konkretną decyzję.

Gil: do czasu wyborów oddelegowanie.

Gruca: ale kto za to zapłaci.

Kramarczk: nie należy dublować pracy pionów i Komisji Koordynacyjnych. Jeśli chodzi o wybory, lepiej wolniej i dokładniej.

Edsiej /KK Zakopane/: w MKZ brak Sekcji zajmującej się regionem. Jest wiele problemów, np. w jakich warunkach można rozmawiać z władzami, ogólnie - czy przedstawiciele KK mogą reprezentować Związek.

Kaczmarek: wraca na różne sposoby ta sama sprawa, którą należy jasno postawić, niezależnie od emocji jakie wzbudza: czy ma być jeden MKZ, czy trzy MKZ sfederowane w jeden makroregion. Region by był operatywny, powinien być autonomiczny, z kolei jedność Związku osiąga się w oparciu o pracę, nie zaś formalny przyms.

Gyran: sprawę przekazać komisji wyborczej.

Gruca: Komisje Koordynacyjne winny być władne załatwiać sprawy na własnym terenie.

Pieronek: nikt nie zastąpi w pracy ludzi w regionie. Sprawę załatwi ordynacja wyborcza, jeśli region wybierze swoich przedstawicieli, to będzie ich po prostu w zarządzie.

Pawłowski /KK Nowy Sącz/: każde mają swoją specyfikę, np. Zakopane cięży



do Krakowa. Współ winien na to zwrócić uwagę. Nowy Targ i Zakopane nie chcą się włączyć do prac Nowego Sącza.

Cyran: uwagi kierownik należy do zespołu. Proponuje przejście do punktu piętnastego.: sprawozdanie z pracy Sekcji Informacji.

Kaczmarek: kieruje pracą sekcji trzy miesiące, w tym czasie wydano ponad 100 komunikatów, od pewnego czasu numerowanych, 16 numerów "Gońca", kilka instrukcji związkowych oraz w druku na zewnątrz statuty, porozumienia sierpniowe i porozumienia z Rzeszowa, Ustrzyk, Jeleniej Góry i Łodzi. Rozdzielnikiem darmowym trafia po 2 500 egzemplarzy każdego druku, dla każdej Komisji Zakładowej z 20% rezerwą. W najbliższym czasie powiększona zostanie rezerwa, może do 100% dla uwzględnienia potrzeb Komisji o rozproszonych oddziałach. Nadto rozdzielnik bezpłatny ujmuje członków zarządu, pracowników etatowych, prawników, 1 000 sztuk dla Solidarności Wiejskiej w Krakowie, 200 do 300 sztuk Solidarności Wiejskiej w Zakopanem, pewną ilość egzemplarzy dla licznych osób wspomagających Sekcję Informacji, wymianę między MKZ, archiwum, emerytów, liczne przypadki szczególne, np. dla gości MKZ. Cała ta działalność finansowana jest przez sprzedaż pozostałej ilości "Gońców", statutów i porozumień. Za Wiadomości Krakowskie i plakaty zwracany jest wytwórcy cały wpływ. Trzeba powiedzieć, że w gorączkowym rytmie pracy Sekcji, przy aktualnych trudnościach kadrowych i organizacyjnych nikt nie panuje nad rzeczywistą ilością materiału. "Gońiec" np. przychodzi w dwóch rzutach, czeka już kilkunastuosobowa grupa do składowania, odkłada się 2 500 do kolportażu, reszta składowana jest w sposób ciągły przez 2 dni, w miarę składowania pływającego zapas do pokójku 110 oraz podług zróżnicowanego rozdzielnika. Praktycznie wpływy księgowane są w ten sposób, że pod wieczór obliczana jest kasa w obecności Sierotwińskiej, Schoena, Kaczmarka i kwotę zapisuje się do książki. Dla unormowania sytuacji potrzeba: przyjąć 2 osoby, powiększyć ilość pokoi w Sekcji, rozdzielić funkcje informacji bieżącej, do jakiej przyjęty został Schoen, od sprzedaży. Jeśli chodzi o wydatki Sekcji, to z natury rzeczy często mają charakter nieformalny. Jest to warunkiem efektywności. Każdy wydatek nie potwierdzony formalnym rachunkiem sygnowany jest nazwiskiem wykonawcy z numerem dowodu osobistego. W tej chwili wydatki materiałowe i organizacyjne Sekcji sięgają pół miliona i sytuację trzeba unormować. Jeszcze w lutym zwróciłem się do zarządu o powołanie komisji, która zbada wydatki Sekcji Informacji, zaprosiłem także Komisję Rewizyjną, która po zapoznaniu się z materiałami orzekła, że może sjaść stanowisko po merytorycznej ocenie wydatków dokonanej przez zarząd. Krakowska część zarządu przyjęła, że musi to mieć miejsce w obecności przedstawicieli regionu. Zwracając więc o powołanie odpowiedniej komisji i załatwienie sprawy jak najszybciej. Dla normalnej pracy Sekcji niezbędne są także inne posunięcia: funkcjonalny system telefonów, na razie jeden telefon przypada na trzy pokoje; jeden lub dwa dodatkowe teleksy dla stworzenia siatki regionalnej, bardzo pilne są sprawy lokalowe i etatowe. Noszę się także z zamiarem stwórczenia fonoteki i studia nagrań dla potrzeb dokumentalnych. Przy wydatnej pomocy ludzi dobrej woli /Pakoński CEBEA/ znacznie polepszono bazę poligraficzną, zagospodarowujemy właśnie Romayora.

Gil: kto ustala ceny na wydawnictwa, ilu ludzi aktualnie pracuje w Sekcji, jak przebiega nabór ludzi do pracy, jakie będą koszty sieci teleksowej, kto ustala treść wydawnictw, dlaczego Sekcja Informacji nie przeniosła się do Huty w czasie strajku mimo uchwały zarządu:

Kaczmarek: cenę ustaliłem ja, do pracy przyjmowani są ludzie sprawdzeni, godni zaufania, mogę powiedzieć, że współpracuje z Sekcją cała ekipa mojego wydawnictwa z okresu opozycyjnego, kiedy wydawałem "Merkuryusza Krakowskiego i Światowego". Do przyjęcia do pracy potrzebne są referencje. Aktualnie przyjętych jest do pracy w kolportażu 4 osoby, w Informacji też 4 osoby. Złożyłem podania o 2 następne. Na teleksach pracują Górski i odpowiedzialny za serwis teleksowy Miśkowicz, członek zarządu. Koszty



koszty sieci teleksowej w zwykłej sytuacji sięgać będą kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie, Sekcja jest w stanie pokrywać je sama. Za treść komunikatów odpowiedzialny jestem ja, odpowiadam także za treść "Gońca". W okresie strajku Sekcja pracowała na zwiększonych obrotach i przepływ komunikatów do zakładów uzależniony był od pełnej dyspozycyjności ekipy i aparatury. Skomplikowany i gorączkowy tryb pracy w informacji jest bardzo wrażliwy na nowe, niesprawdzone okoliczności. Prezentowałem swoje stanowisko na zarządzie i miemam, że pewna sprawność Sekcji w okresie strajku związana była z podjętą przeze mnie decyzją, w porozumieniu zresztą z innymi członkami Sekcji. Na ile mi wiadomo, większość Sekcji Informacji w kraju pozostała na starym miejscu.

Cyran: kto decyduje o treści "Gońca". Zespół redakcyjny się nie zbiera, niektóre materiały nie powinny się ukazywać w "Gońcu". Wiadomo mi, że w aktualnym numerze ma iść artykuł o Katyniu, w aktualnej sytuacji to jest niewskazane.

Kaczmarek: "Goniec" ma ambicje pisma aktualnego, stąd, a także w związku z całkowitym wypełnieniem czasu pracy w ciągu tygodnia praca nad "Gońcem" trwa w sobotę i niedzielę z nocami. Z zespołu redakcyjnego pracuje wówczas kto ma ochotę i w dyskusjach ustala się wiele rzeczy. Jest jasne, że w ostatecznym rozrachunku za treść odpowiadam ja, także więc mam głos decydujący w doborze materiału. Chciałbym jedną sprawę postawić jasno: jeśli nie zostanie zachowana niezależność "Gońca", to ja rezygnuję. "Gońca" nie robi zarząd, tylko grupa informacji, teksty uzgodnione na zarządzie - uchwały, czy może jakieś grupowe ustalenia programowe, ukazują się z odpowiednią sygnaturą - "MKZ Małopolska". Co do reszty odpowiedzialność bierze autor, w wypadku tekstów niepodpisanych red. odpowiedzialny i w ogóle odpowiedzialny odpowiada za całość. Jeśli ktoś ma inne zdanie, nic prostszego jak napisać. Chciałem tu powiedzieć, że "Goniec" jest bezustannie atakowany, a nigdy nikt z was nie napisał polemiki.

Pilch: zwraca się o sprostowanie przekazów o jego wypowiedziach w komunikacie nr 91 oraz w "Gońcu" nr 22. Uważa zresztą, że komunikatu nie trzeba prostować, natomiast domaga się tego w odniesieniu do "Gońca". On nie występuje przeciwko ograniczeniu kompetencji Komisji Rewizyjnej.

Kaczmarek: proponuje, by Pilch sam napisał sprostowanie, nikt tego lepiej ~~nie~~ nie zrobi.

Pilch: panuje bałagan w systemie sprzedaży znaczków oraz produktów Sekcji Informacji Komisja Rewizyjna powinna się tym zająć.

Kusaj: prasa związkowa powinna być niezależna. Mogą się odbywać co parę miesięcy zebrania redakcji z zarządem, na których ustalane będą wytyczne. Za artykuł odpowiedzialny jest autor nie MKZ.

Szwed /MKZ/: istnieje możliwość przesunięcia pracy redakcyjnej z soboty i niedzieli na inny termin, jest to sprawa umówienia się z Drukarnią Narodową, nie wiadomo dlaczego się tego nie czyni. Ona, będąc członkiem redakcji, koordynuje także Wszechnicę Robotniczą i w związku z tym wyjeżdża w sobotę w teren. Ponadto złożyła już 5 artykułów i nie zostały wydrukowane. W piśmie funkcjonuje monopol grupy. Trzeba to zmienić. Ma także zastrzeżenia do ogłoszonych w komunikacie 96 wykładów na tematy współczesne Instytutu Nauk Politycznych UJ. Jest to instytut bardzo zindoktrynowany. Szwed zwraca się do zakładów pracy, by jeśli chcą posłuchać o KORze to niech się zwrócą do niej, przyjedzie członek KOR i opowie, nie zaś pracownicy Instytutu Nauk Politycznych.

Kaczmarek: przesunięcie pracy z soboty i niedzieli na inny termin po prostu nie wchodzi w rachubę z wielu powodów.

Sierotwińska: sugerowanie możliwości druku w Drukarni Narodowej jest bezzażadne, tam można drukować różne rzeczy, pod warunkiem poddania cenzurze. Sprawę zna nie z powietrza, lecz z trzykrotnych wizyt na miejscu.

Kaczmarek: informacje o wykładach przyniósł przedstawiciel "Solidarności UJ" Misiak, po dyskusji z Małeszką uznaliśmy sprawę za godną uwagi. Obowiązuje mnie zaufanie do kompetencji "Solidarności" zakładowej.



Kusaj /UJ/: to była prywatna inicjatywa Mińska.

Kaczmarek: trzeba było, by Anka Szwed zgłosiła sprawę do Sekcji Informacji, raczej niż czekała do zarządu.

Majdzik: artykuł o Katyniu powinien iść.

Borsęcki: pismo musi mieć charakter związkowy, nie jest możliwe jednoosobowe kierownictwo. Dla ustalania taktyki związkowej Kaczmarek powinien być członkiem prezydium.

Kuczera: jeśli Kaczmarek ma czas, może być członkiem prezydium, ale nie możliwe jest, by prezydium decydowało o kształcie pisma.

Nowicki: Kaczmarek powinien być w prezydium. Wypowiada się przeciwko cenzurze, ale za kontrolą pisma przez zarząd. Domaga się, by uporządkować sprawy finansowe tak Sekcji Informacji jak i produkcji znaczków.

Kramarczyk: nadwyżka ze sprzedaży znaczków odprowadzana jest do kasy MKZ, ale nikt nie panuje nad ilością materiału.

Kaczmarek: do działalności Sekcji Informacji należy także prawem relacji osobowych sprawa Sekcji Nauki /Krakowskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki/ oraz sprawy emerytów. Coraz więcej prac o charakterze ogólnopolekim trafia do krakowskiego środowiska naukowego i niezwykle pilną staje się sygnalizowana od dawna sprawa lokalu dla uczonych. Nadto Sekcja Informacji wykonuje pewną usługę dla rzecz emerytów. Krajowa Komisja Koordynacyjna Rencistów i Emerytów zwróciła się o zezwolenie na lokalizację w MKZ Małopolska. Trwają prace organizacyjne emerytów w regionie. Potrzeba decyzji zarządu i w konsekwencji lokalu dla seniorów.

Cyran: wróćmy do porządku obrad: Sekcja Informacji.

Kaczmarek: ale to jest Sekcja Informacji /po interwencji Lassoty/ oraz działu kol.Lassoty.

Lupa: sprawa emerytów nie cierpi zwłoki. "Solidarność" w ZUS prowadzi różne prace w tym zakresie i niezbędna jest koordynacja.

Cyran: w wolnych wnioskach.

Kuczera: trudno sobie wyobrazić formalną kontrolę finansową Sekcji, wszystko idzie na inicjatywie.

Cyran: jest wniosek, czy "Goniec" ma być firmowany jednoosobowo, czy powinno zająć się tym jakieś kolegium.

Kaczmarek: wniosek jest źle sformułowany. Jestem ręką odpowiedzialnym, ale robota idzie 48 godz. w zespole, który chce pracować. Praktycznie

"Gońca" redagują 4 osoby: Maleszka, Sierotwińska, Schoen, i ja. Reszta się nie pokazuje. Dzielski funkcjonuje jako autor.

Sierotwińska: każdy może drukować w "Gońcu". Jeśli ktoś chce zapoznać się z jego treścią, może przyjść w poniedziałek o 5.00 rano, kiedy praca dobiega końca..

Cyran: artykuł o Katyniu jest nie na miejscu.

Sierotwińska: "Solidarność" w szkołach wywalczyła, że w nauce historii pojawiło się słowo Katyń. W "Gońcu" jest wzmianka jedynie o tym, że Instytut Katyński ustalił 3 i 4.04..datą pamięci.

Szwed: wywalczyła nie "Solidarność", lecz niezależne oficyny wydawnicze.

Kramarczyk: koniec dyskusji.

Majdzik: sucha wzmianka o Katyniu powinna się ukazać. Nie cenzurować "Gońca".

Kolejno Kornas, Pakoński, Lassota wypowiadają się przeciwko cenzurowaniu "Gońca". Proponują, by przyjąć, że wystarczającą komunikację zapewni udział Kaczmarka w prezydium.

Gil: każdy ma prawo krytyki, zdarzają się w "Gońcu" artykuły tendencyjne, na przykład Małeska przekazał kiedyś niedokładną krytykę Wałęsy przez Kułaję. Proponuje rozszerzyć kolegium redakcyjne o członków zarządu.

Kaczmarek: to będą miał w stopce 15 ludzi a 4 będzie robiło.

Jarzmik: o pracy zarządu nie mamy najlepszego zdania, natomiast Sekcja Informacji jest bardzo dobra, poszerzenie jej o członków zarządu może budzić zaniepokojenie.

Góral: artykuły nie idą w "Gońcu", np. przekazany z Gdańska przez BiLLik. Sierotwińska: "Goniec" jest najczęściej cytowanym piśmem przez Agencję "Solidarności".

Pawłowski /Nowy Sącz/: przegłosować Kaczmarka na stanowisko red.naczelnego.

Dyskusja jeszcze trwa jakiś czas, po czym przegłosowane są wnioski:

1. Kaczmarek w składzie prezydium - 2 wstrzymujące się, reszta za.
2. Kaczmarek red.naczelnym odpowiedzialny przed zarządem - 3 wstrzymujące się, reszta za.

Powołano nadto Komisję do zbadania wydatków Sekcji Informacji.

Punkt II. Sprawozdanie zespołu ds.wyborów.

Referuje Kalbarczyk. /Petroinform/. Rozstrzygnąć trzeba dwie kwestie: czy wybory proporcjonalne oraz czy dokonywane w okręgach. Zespół proponuje przyjęcie okręgów na obszarach, gdzie zlokalizowane są organizacje zakładowe liczące łącznie minimum 10 tys. członków.

Lassota: wybiera się przedstawicieli spośród tych których dę zna.

Kuczera: wszystkich wybieramy oddolnie, przestrzega przed błędem popełnionym w Hucie.

Pieronek: warianty muszą być skonsultowane w pionach, należy rozważyć oparcie systemu wyborczego o piony.

Gościej: ordynacja w Hucie, gdzie część zarządu wybierana była na WZD jest właściwa.

Kornaś: konsultacja z załogami.

Nowicki: wybory do zarządu regionalnego tylko spośród delegatów.

Jarzmik: czy ordynacja zapewni udział takich branż, jak służba zdrowia.

Kalbarczyk: związek jest regionalny, służba zdrowia to sprawa Sekcji Zawodowej.

Potocki: popiera Kalbarczyka.

Budnik: nadmierna konsultacja z załogami może przedłużyć początek akcji wyborczej, trzeba zachować pewne kompetencje dla zespołu, którego prace kontroluje zarząd.

Lassota: konsultacja niezbędna, zwłaszcza spraw kontrowersyjnych. Borzęcki przygotowuje ankietę.

Kaczmarek: system ABC pozwala na efektywną konsultację w ciągu kilkunastu godzin.

Potocki: proponuje się relację 1 na 10 000, ale ilość ustali Walne Zgromadzenie Delegatów.

Kaczmarek: z kart ETO wynika, że w Krakowie mamy 320 tys. ludzi, a w regionie 250 tys. Daje to ilość 60 do 70 osób w zarządzie. Trzeba określić tolerancję od sztywnej granicy 10 tys. wyborców. Po zapoznaniu się z materiałami zespół przedstawi propozycje na następnym zebraniu.



Kalbarczyk wyjaśnia jak mogłaby wyglądać akcja wyborcza. Walne Zebranie Delegatów przyjmuje ordynację wyborczą, następują zebrania w okręgach, zgłaszanie kandydatur, kampania wyborcza, wybory w okręgach, następnie ponownie WZD, na którym następuje wybór Komisji Rewizyjnej, przewodniczącego.

Piekarczyk: jak zabezpieczyć się przed dominacją wielkich zakładów.

Lassota: popiera wątpliwości Piekarczyka, proponuje przyjąć trzy okręgi wyborcze. W województwach ludzie się znają.

Pieronek: propozycja odwrócona, celem uniknięcia dominacji wielkich zakładów oraz zwiększenia prawdopodobieństwa świadomego wyboru okręgi winny opierać się na pionach ABC, które już od dawna funkcjonują.

Kalbarczyk: okręgi zawierające duże zakłady można podzielić: zakład - reszta okręgu.

Jarzmik: okręgi winny być elastycznie formowane, jeśli oparte o piony ABC to z możliwością łączenia lub dzielenia w pionie.

Gil: zespół uwzględni wszystkie uwagi.

Szkaradek /Tarnów/: trzeba jasno powiedzieć, że okręgi wyborcze nie narzucają przyszłej struktury.

Zarząd przyjmuje, że w skład przyszłego zarządu regionalnego wchodzi przedstawiciele wybrani w poszczególnych okręgach wyborczych przez delegatów z tych okręgów. Bierno i czynne prawo wyborcze przysługują delegatom wybranym w organizacjach zakładowych.

Zarząd przyjmuje jako zasadę, wyodrębnienie okręgów wyborczych, zobowiązując zespół do uwzględnienia propozycji przedstawionych w dyskusji odnośnie podziału Krakowa i regionu.

Głosowanie: przeciw 4, wstrzymujące 2, reszta za.

WOLNE WNIOSKI:

Półch: przekazuje dłuższą informację, z której wynika że dochodzenie Sekcji Interwencji wykazało bezzasadność różnych zarzutów podnoszonych przeciwko członkowi Krajowej Komisji Koordynacyjnej Budownictwa - panu Pirczakowi. Dalej podniósł sprawę tych członków zarządu, którzy są przewodniczącymi Komisji Zakładowych. Komisje powinny ich zwolnić z obowiązków, jeśli koliduje to z pracą w zarządzie.

Sprawa Krajowej Sekcji Emerytów uzyskała wstępną akceptację, bliżej zostanie przeanalizowana na prezydium.

Jarzmik: podniósł sprawę kierownika administracyjnego, czy funkcjonuje, skoro Kaczmarek musi wnosić sprawy z jego zakresu kompetencji na zarząd.

Kaczmarek: jest nim Kuczera i załatwia bardzo wiele, ale szeregu spraw przy najlepszej woli nie jest w stanie załatwić. W sprawie lokali i telefonów potrzebna jest interwencja zarządu.

Na podstawie notatek: Magda Motyka,  
Małgorzata Żłobińska, Robert Kaczmarek.

# Ankieta

Po podpisaniu porozumienia w Warszawie i po przedstawieniu go w TV, w naszym Związku zawrzało. Wielu działaczom wydawało się, że po strajku ostrzegawczym, który był totalnym zwycięstwem "Solidarności" i po kompromitacji Partii na plenum realizacja wszystkich postulatów nie będzie nastroczała trudności. Tak się nie stało. Zapoczątkowało to szereg dyskusji i sporów na wszystkich szczeblach Związku. W dyskusjach często powoływano się na to "co myślą masy związkowe". Żeby sprawdzić, co naprawdę uważają członkowie naszego Związku około godz. 4. nad ranem powstał pomysł ankiety. Ankieta ta, wbrew temu, czego obawiało się wielu respondentów nie miała na celu stać się podstawą do podjęcia odpowiednich decyzji, miała ona zorientować w nastrojach, świadomości, stopniu radykalizmu większości członków "Solidarności", i jako tego typu wiedza pomocnicza miała służyć decydującym. Chodziło o to, aby decyzje nie były oderwane od postawienia tych, w imieniu których są podejmowane. Wydaje się bardzo ważne, żebyśmy wszyscy wiedzieli wzajemnie o naszych reakcjach i nastawieniach. Z tego względu próby takie jak ta będziemy powtarzać.

W związku z emocjami i pośpiechem nie udało się uniknąć wielu błędów typu: nieprecyzyjne określenie możliwości odpowiedzi, pytania, które używają emocjonalnych zwrotów, odwołujące się do pewnych utartych stereotypów / np. popularne po Sierpniu "zwycięstwo obu stron" /. Dalszą niedoskonałością ankiety jest fakt, że materiał został zebrany na przypadkowej próbie. Był on zbierany różnymi sposobami: poprzez głosowanie, poprzez tzw. audytoryjne wypełnianie ankiety oraz indywidualne odpowiedzi na pytania. Ankiety wypełniły następujące pionierzy kolportażowe / i to też po części /: 1, zakłady pionu Krakowskiej Fabryki Kabli, 2, Zakł. Pionu WSK, 3, Zakł. pionu AGH, 4, Zakł. pionu Przeds. Geofizyki i Górnictwa Naftowego, 5, Zakł. pionu Okr. Przeds. Geodezyjne-Kartograf., 6, Zakł. pionu MPK, 7, Zakł. pionu PK, 8 Zakł. pionu Montin, 9, Zakł. pionu Mera-kwap, 10, Zakł. pionu Wistula. Ogółem w Krakowie ankietowano 27221 osób. Szkoda, że w ankiecie nie wzięły udziału największy zakład Krakowa - HiL.

Wyniki podajemy w kolejności: Kraków, Skawina Nowy Targ, Myślenice.

Co myślisz o przeprowadzonych rozmowach?

a/ są zwycięstwem "Solidarności"	12%	30%	20%	6%
b/ są zwycięstwem strony rządowej	8%	1%	12%	14%
c/ są zwycięstwem obu stron	76%	65%	57%	76%
d/ są przegraną obu stron	4%	4%	10%	4%

Co myślisz o zawartym porozumieniu?

a/ spełniło twoje oczekiwania	53%	59%	37%	43%
b/ nie spełniło twoich oczekiwań	43%	39%	62%	54%
c/ poszło dalej niż się spodziewałeś	4%	2%	1%	1%

Czy uważasz, że Solidarność wynegocjowała

a/ wszystko na co rząd mógł się zgodzić	30%	54%	14%	15%
b/ nie wszystko na co.....	68%	45%	83%	84%
c/ więcej niż to na co rząd....	2%	1%	3%	1%

Czy uważasz, że zawarte porozumienie

a/ naraża nas na interwencję	9%	1%	10%	9%
b/ jest wszystkim co można uzyskać bez interwencji	51%	69%	35%	41%
c/ mogło pójść dalej, bez ryzyka interwencji	41%	30%	55%	50%

Czy ty na miejscu Wałęsy

a/ podpisałby porozumienie	96%	97%	76%	97%
b/ rozpocząłby strajk generalny	4%	3%	24%	3%

Jaką drogę powinna teraz obrać "Solidarność"?

a/ wyłącznie negocjować	36%	60%	31%	44%
b/ negocjować z utrzymaniem gotowości strajkowej	58%	37%	49%	54%
c/ negocjować i przeprowadzić ograniczony strajk	4%	3%	11%	1%
d/ negocjować i proklamować strajk generalny	2%	0%	9%	1%



Przy interpretacji tych wyników należy pamiętać, że ankieta przeprowadzona była w momencie największej ulgi po długotrwałym napięciu, co więcej wiele osób było przekonanych, że od jej wyników uzależniona będzie decyzja strajku.

Obserwując reakcję na tę ankietę można stwierdzić dużą obawę przed ewentualną manipulacją. Wiele głosów sugerowało, że ankieta jest ułożona tendecyjnie i ukierunkowana tak, żeby otrzymać zamierzony wynik. Obawiano się szczególnie, że ma ona na celu obniżyć autorytet Lecha Wałęsy. Mam nadzieję, że wyniki rozwiązują problem jednoznacznie. Należy równocześnie stwierdzić, że nie odrzucamy takiej możliwości - że decyzje podjęte przez Wałęsę mogą być traktowane przez wielu jako błędne.

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów był fakt, że rozkłady odpowiedzi na dane pytania w poszczególnych środowiskach, były niemalże identyczne. Oznacza to, nie tyle jednomyslność i zgodę /choć w niektórych kwestiach napewno tak jest/ ile, że w poszczególnych środowiskach jest taka sama ilość osób myślących podobnie /np w AGH i MPK jest taki sam procent chcących strajk zakończyć i taki sam procent chcących dalej strajkować/. Tak więc specyfika środowiska nie różnicuje w istotny sposób poglądów na poruszane w ankiecie problemy.

Analiza wyników odpowiedzi na pytania 1, 2, 3, wskazuje, że porozumienie jest oceniane różnorodnie, w znacznej części krytycznie. Jednocześnie odpowiedzi na pytania 5 i 6 wskazują na to, że prawie wszyscy są za tym, żeby po podpisaniu porozumienia nie strajkować, ale równocześnie nie rezygnować z dalszej presji /gotowość strajkować / w celu wynegocjowania wszystkich postulatów "Solidarności".

Odpowiedzi na pytanie 2 wskazują nie tylko jak jest oceniane porozumienie, ale również określają poziom oczekiwań ankietowanych w tej konkretnej sytuacji.

Pytanie 4 bada nie tyle możliwość interwencji ile jest wskaźnikiem w jakim stopniu ludzie obawiają się tej możliwości.

Niestety z tej ankiety nie dowiadujemy się gdzie członkowie Związku postawiliby granicę żądań możliwych do osiągnięcia bez interwencji. Wiemy tylko, że około połowa ankietowanych uważa, że porozumienie zbliża się do tej granicy.

Chcieliśmy bardzo podziękować wszystkim uczestnikom za sprawne przeprowadzenie ankiety. Uważamy, że ta próba udała się w pełni, przynajmniej pod jednym względem - szybkości przeprowadzenia sondażu. W 12 godz. po wypuszczeniu ankiety mieliśmy już obliczone wyniki. Na to nie może pozwolić sobie obecnie żaden instytut badawczy. Wymagało to zaangażowania i ofiarności wielu działaczy. Dziękujemy również tym, którzy oprócz wyników nadesłali nam krytyczne uwagi.

oprac. Tomasz Schoen

Kraków, dn. 30.03.1981 r.

#### OSWIADCZENIE

dla Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina w Krakowie

Analizując ostatnią uchwałę Biura Politycznego KC PZPR, wystąpienia niektórych członków Biura Politycznego na IX Plenum KC, a także uchwałę tegoż Plenum z dnia 23.03.81. i wynikające z powyższego konsekwencje dla mnie, jako działacza NSZZ "Solidarność", doszedłem w moim sumieniu do wniosku, że w chwili obecnej czuję się zmuszony do złożenia w depozyt mojej legitymacji partyjnej. Uważam, że "Solidarność" dobrze służy interesom narodowym i ludziom pracy. Nie widząc więc możliwości przerwania działalności w Związku. Nadmieniam też, że decyzję swoją podjąłem po głębokim przemyśleniu i ocenie działalności partii w okresie mojej do niej przynależności, tj. od roku 1965.

/-/ Mieczysław Gil

## ...TAKI MAM CHARAKTER

Rozmowa z JANEM RULEWSKIM przewodniczącym MKZ NSZZ  
"Solidarność" w Bydgoszczy

- Jesteś osobą, o której głośno nie tylko w Bydgoszczy. Opowiadają o tobie i twojej przeszłości niesamowite historie. Sądzą, że najlepiej będzie, jeżeli się sam przedstawisz.

- Mam 36 lat, jestem kawalerem, skończyłem studia na WSI w Bydgoszczy. Do września pracowałem w OBR "Rometu" na stanowisku specjalisty - konstruktora.

- Interesuje mnie twoja przeszłość.

- W 1963 roku rozpocząłem studia w Wojskowej Akademii Technicznej na wydziale radiolokacji. Być może dzisiaj byłbym oficerem, ale stało się inaczej za sprawą wyborów do Sejmu.

- ?

- W 1965 roku, bodajże w maju, były wybory do Sejmu, a ja odmówiłem sprawdzenia listy wyborczej. Nie byłem zresztą sam, gdyż na uczelni takich "niezdyscyplinowanych" znalazło się osiemnastu. Ale tylko do pierwszych "rozmów".

- Co było powodem odmowy?

- W tym czasie posłami do Sejmu byli ludzie typu Moczar, Korczyński, ludzie, którym przypisywało się wybitne zasługi w Urzędzie Bezpieczeństwa. Urzędzie, który swą działalność znaczył tysiącami niewinnych ofiar. Sam widziałem na cmentarzu na Powązkach dziesiątki grobów oficerów lotnictwa rozstrzelanych w latach pięćdziesiątych, a później zrehabilitowanych. Służyłem pod rozkazami radzieckiego generała, Owczynnikowa, noszącego mundur żołnierza polskiego, na dodatek mówiącego słabo po polsku. Otóż ten człowiek tylko za to, że odmówiłem sprawdzenia listy wyborczej, oskarżył mnie o szerzenie na uczelni wrogiej propagandy i w trybie dyscyplinarnym zostałem relegowany z uczelni z wszystkimi konsekwencjami.

- Jakimi?

- Niezaliczenie okresu służby, skierowanie do kompanii karnej pod Sanokiem, spłata kosztów szkolenia.

- I tak w jednym dniu przestałeś być kandydatem na oficera.

- Niezupełnie. Wpiero przeprowadzono z mną rozmowy. Pamiętam, jak usilnie starałem się mnie przekonać płk. Sylwester Kaliski. Ponieważ te "rozmowy" nie dały rezultatu, zostałem skazany na 7 dni sresztu ścisłego, bez dowożenia, za to, że rozrabiałem w lokalu wyborczym, w którym nota bene nigdy nie byłem. Już na odchodnym zastępca d/s politycznych Norbert Michta zapowiedział mi, że odchodzę z "wilczym biletem", dodając: "Ty już do historii nie wejdziesz".

Musiałem podjąć decyzję, czy dać się zaszczyć, czy się bronić. Zdecydowałem się więc w pierwszej kolejności na ukrywanie się, a gdy ten środek nie pomógł, gdyż rozesłano zamianę listy gończej, podjąłem decyzję ucieczki do Francji.

- Dlaczego jednak nie uciekłeś?

- Nie udało się. I dobrze. Po prostu na granicy Czechosłowacji i RFN na skutek niewłaściwego zrozumienia pojęcia granicy - bo sądziłem, że jest to linia, pas czy coś takiego, ale to były zwoje drutu kolczastego podłączone do prądu - uznałem, że skoro przekroczyłem już tę przeszkodę, to jestem na terenie RFN. Okazało się, że byłem w błędzie. Po aresztowaniu ujawniłem, dlaczego uciekałem i poprosiłem o azyl polityczny. Oczywiście, nikt w reżimie Novotnego nie potraktował tego poważnie.

- Jak traktowali cię Czesi?

- Różnie. Kilka razy byłem pobity, a pod koniec wizyty w Czechosłowacji traktowano mnie bez zarzutu.



- Jak długo trwał pobyt?

- Przeszło dwa miesiące. Następnie zostałem odstawiony do granicy polskiej, a stamtąd zabrali mnie Polacy. W Warszawie oczekiwałem procesu na Rakowieckiej w sławnym pawilonie 12. W celi, w której się znalazłem, siedział m.in. Jacek Kuroń. Oskarżono mnie o zdradę stanu. Prokurator żądał 10 lat więzienia, sąd zmienił jednak kwalifikację prawną czynu i zostałem skazany na 5 lat. Pamiętam, że podczas dwumiesięcznego śledztwa ani razu nie otrzymałem dokumentów dotyczących mojej sprawy.

- Co utkwiliło ci najbardziej przez te 5 lat w pamięci?

- Nie pięć, a cztery lata, gdyż w 1969 roku objęła mnie amnestia. Co zapamiętałem? Cztery lata to nie godzina. Pamiętam, jak po marcu 1968 zapełniło się więzienie młodymi ludźmi; jak przed którymiś z kolei wyborami przewożono mnie na okres wyborów ze Stargardu Szczecińskiego, gdzie odbywałem karę, do Strzelc Opolskich, zobaczyłem przez uchylone drzwi ulicę jakiegoś miasta. Nowe polskie samochody, kolorowe ubrania; było to coś innego niż szarzyzna więzienia.

- Czy nie żałujesz tamtej odmowy. Czy gdyby można było przeżyć życie jeszcze raz, postąpiłbyś tak samo, gdybyś wiedział, co cię czeka?

- Zrobiłbym to samo.

- Dlaczego, przecież straciłeś cztery lata życia.

- Niezapełnił straciłem. A dlaczego zrobiłbym to samo? Ponieważ taki mam charakter.

- Co robiłeś po wyjściu z więzienia?

- Zdałem na studia zaoczne w Bydgoszczy, lecz nie zostałem przyjęty, gdyż - jak mi oświadczone - muszę przejść tzw. aklimatyzację, podczas której mogę tylko pracować. Nauka była zabroniona, ale w końcu studia skończyłem z tytułem inżyniera mechanika.

- Przejdźmy do sierpnia tego roku. Jaka była twoja rola w strajku?

- Jak wiesz, byłem przewodniczącym Rady Zakładowej w OBR "Romet". Na posiedzeniu w dniu 21 sierpnia napisaliśmy list otwarty do CRZZ. Wysłaliśmy własne postulaty zbliżone do gdańskich, przedstawiliśmy swój punkt widzenia, jak wyjść z impasu. List ten miał być odczytany na zebraniu w zakładzie. Z kopią udałem się do gabinetu dyr. Wacławskiego z prośbą o umożliwienie zorganizowania zebrania. Dyrektor odmówił, zatrzymując mnie jednocześnie w gabinecie. Przed drzwiami postawiono strażnika. Wacławski oświadczył, iż od jutra nie mam prawa wstępu na teren zakładu. Żądałem pisma o takiej treści. Mam je do dzisiaj. Swoisty ewenement, nie byłem zwolniony, a do zakładu przychodzić nie mogłem. Po piętnastej wypuszczono mnie do domu.

Na drugi dzień jechałem motorowerem ulicą. Na Fordońskiej fiat 125p zablokował mi drogę i kilku funkcjonariuszy SB usiłowało mnie wciągnąć na siłę do auta. Do dziś mam ślady na rękach i nogach.

- Jednak cię nie zabrali?

- Gdy obronili mnie kobiety, które stały na przystanku. Mężczyźni nie reagowali. Przez kilka następnych dni ukrywałem się u znajomych.

We wtorek 26 sierpnia pracownicy OBR postawili ultimatum wobec dyrektora Wacławskiego: albo Rulewski wróci, albo strajkują. Wacławski skłamał, że niby jestem w zakładzie. Ja sam z kolei dostałem się do zakładu przez stołówkę, a tam brnili mnie już pracownicy.

W czasie fali strajków w Bydgoszczy byłem przewodniczącym Komitetu Strajkowego w "Romecie".

Rozmawiał Zdzisław Hetzig

Przedruk za: "Wolne Słowo" - pismo NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy, Nr 6/7 r.1980.

# LIST RULEWSKIEGO

ODCZYTANY NA POCZĄTKU OBRAD KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ  
31 marca 1981 r.

Mei drodzy,  
piszemy te słowa z łóżek szpitalnych do których przywieźli nas SB-ckie kastety. Gwałt, jaki nam zadane, całe społeczeństwo polskie odczuło jako gwałt zadany narodowi. Dlatego masowo napływają do nas solidarizujące się z nami rezolucje, a także życzenia wystąpienia we wspólnym froncie przeciwko kilku gangsterom partyjnym, ce do których rodowodu istnieją szerokie podejrzenia. Razem z nami wystąpić chciała i czyniła to zresztą cała prasa, stowarzyszenia naukowe-techniczne, pisarze, potężny Kościół, studenci z wykładawcami i związki autonomiczne. Mieliśmy zatem stan naradowego powstania. Wy, nasi delegaci, mieliście atuty, z których mogliście wygrać przynajmniej połowę. Nie wygraliście nic. Kompromitującego plenum KC, gdzie tzw. doły partyjne poniosły klęskę. Nie wykorzystaliście też protestu młodych radnych. Przerzaliście wszystkie karty, łącznie z cenzurą, więzniami politycznymi i rolnikami.

Z częstych osobistych kontaktów z Wałęsą i efektów jego działalności wno szę, że dokonał przekłamań naszych wspólnych ustaleń. Wreszcie najgorsze: po dziesięcio-dniowych naradach, gdy naród oczekiwał głębokiego przełomu, podpisaliście komunikat, który był w stanie spędzić najgorszy kancelista, a na który rząd odpowiedziałby w podobnym tonie. Jest to chanba dla Związku, który nie tylko nie obronił swojej godności, pobitych ludzi, ale sprzedał nadzieje innych grup społecznych. Manipulacje, które miały miejsce w naszym Związku, związane są z izolowanymi, notorycznymi spotkaniami Wałęsy z Kanią itp., przyniesły zaskuteczne owoce. A zatem ostrzegamy was, mei drodzy, przed nadmierną szczerością wobec niektórych osób, gdyż może się zdarzyć, że was nie tylko nikt nie obroni, lecz nawet będzie oskarżać. Myślę, że na najbliższym posiedzeniu rozstrzygniecie tę kwestię, po której będzie można mówić o strategii i taktyce Związku. Nie jestem radykałem. Uważam, że należy dążyć do kompromisu pensji i cebuli, ale tam gdzie leje się krew związkowców nie może być ustępstw. Ten kompromis to nawrót do 1970 roku. I tylko dlatego, że naszą obecną był hymn i odpowiedzialność, nie padły trupy.

Pozostałe wypowiedzi jednośnie innych spraw pozostawiam Krzysztofowi Gotowskiemu.

Podpisane: /-/ Jan Rulewski

/-/ Mariusz Łabentowicz



# A. ŻABIŃSKI - O SOLIDARNOŚCI

/Przedruk z Wolnego Związkowca/

... "Zdawaliśmy sobie sprawę, że szeregi haseł, wysuniętych w postulatach, inspirowanych jest przez wroga ale wróg narzucił nam pole walki, które zmusiło nas do takiego postępowania a nie innego, bo narzucił nam pole walki w fabrykach, w klasie robotniczej. Nie byłoby mowy o żadnej przemocy, bo skończyło by się na tym czym, można powiedzieć najogólniej ograniczeniem suwerenności Połzki. Po drugie nawet taka kalkulacja walki w tym okresie - sucha, sztabowa, nie dawała nam żadnych gwarancji czy ktoś posłucha, jakbyśmy nawet chcieli bo byłoby to nieopowiedzialne i nieskuteczne ale oczywiście nikt tego nie analizował tylko ja, w tym gronie fachwców muszę powiedzieć, że przecież to nie dzieciada tylko poprostu analiza były poważne i wszystkie więc przesłanki decyzji a więc świadoma decyzja rozmów na bardzo niedobrym gruncie pod hasłem: wygasić stajki, uspokoić społeczeństwo, a później zastanowimy się co dalej i na tym tle rozmowy trudne, w bardzo trudnych warunkach od bardzo wręcz wulgarnych pierwszych dni do: na kolana! powiesić, aż do uścisku dłoni, że zgoda.

Kilka postulatów rzuconych przez przeciwnika, do nich należą: związki zawodowe, tzw. samorządne związki zawodowe. Hasło jest wroga, ale klasa robotnicza poparła je powszechnie. Popiera do tej pory. Klasa robotnicza to rozumie jako związki zawodowe. Poparła dlatego, że nie ma do nas zaufania, jeżeli my znowu nie zrobimy jakichś głupstw, że muszą być takie związki niezależne, w tym sensie niezależne, które będą nam dawały po łapach jak będziemy zapominać o celach społecznych naszej polityki, którą jesteśmy ciągle proklamowali, bo myśmy ciągle proklamowali cele społeczne a rebiłiśmy coś wręcz odwrotnego. Wszystkie inwestycje, wszystkie forsowane idiotyczne powiedziałyby samobójcze, różnych gałęzi przemysłu, które, dla których nawet surowców nie mamy itd. I dlatego stosunek partii do nowych związków zawodowych nie może być tylko takim jakim ma klasa robotnicza do niego tzn. nie jest to stosunek walki. Uważamy, że jeden i drugi związek zawodowy ma charakter robotniczy. Dla nas podstawową sprawą jest, żeby członkowie partii byli w jednym i w drugim związku, żeby nie dopuścić do sytuacji, które doprowadziłyby że są związki partyjne, w tym wypadku wąskie, małe i związki bezpartyjne tzn. antypartyjne. Nie wstąpimy do "nowych" to uaktywimy robotę, bo byśmy stworzyli korowata organizację. Oczywiście, za tymi naszymi związkami, nowymi stoi KOR, jest to niewątpliwe, i te wszystkie inne organizacje zjednoczone zresztą. Sympatyzują z nim klas, niewątpliwe, jest to powiedziałbym krok na prawo ale lepiej krok na prawo niż w przepaść.

Dlatego teraz o to toczy się bój, żeby ze związki zawodowe nie były antypartyjne. Co zamierzamy robić? Po pierwsze należy zaatakować, w sensie politycznym koncepcję terytorialności, którą wygłasza Pan Wałęsa lub tam co mu tam podpowiadają. Widać, że ich ... oni nie rozumieją klasy robotniczej jak oni wysuwają terytorialne związki więc my musimy, oni to robią chyba dlatego, że nie mają tyle kadr, a chcą się

zainstalować w całej Polsce. My musimy to bardzo mocno atakować, oczywiście przez sądownictwo im tydzień pytań, jak to będzie z majątkiem górniczym, a w ogóle to będą górnicy razem z fryzjerami, gdzie na świecie są takie związki zawodowe. To jest naprawdę miękki punkt do ataku politycznego, bardzo miękki punkt, musimy atakować i to prosto w tej chwili czynimy. Trzeba prosto uwikłać te MKR-y w ogromną pracę wyjaśniającą, odwrócić sytuację, nie że my chcemy odwet na nich, że myśmy musieli tyle tłumaczyć, tylko niech wiedzą, co to znaczy mieć trochę władzy, to też ich trochę oświeci. Oczywiście, tam gdzie jest tylko możliwe rozmawiać z nimi uczciwie, bo bardzo poważną część tego elementu, który wszedł do tych komisji robotniczych, to autentyczni przywódcy, porządni ludzie, oczywiście też są kanalie, ale nie możemy tak owszem wszystkich powiedzieć, ciesząc się zaufaniem i autorytetem i w przyszłości musimy ich zdobyć, jako ludzi którzy prosto stanęli tyle na wysokości zadania, że ich ludzie słuchają. To jest poważna sprawa, tak że nie należy być w stanie wojny z tą kadrą. Prosto trzeba mieć bardzo, bym powiedział no, no ... taką mozaikową wielowarstwową politykę i grę w tym zakresie. To oczywiście towarzysze doskonale robią, ale chodzi również o naszą partię. Bo z natury działacze partyjni odczuwali się tej walki, no służbą bezpieczeństwa zawsze musiała, ale działacze partyjni byli tak samo identyfikowani, on dostawał instrukcje a system wiecowy nie wspomagał do walki, po prostu wrogów nie było. Jesteśmy tak silni, że nam nikt nie nie robi i w związku z tym są rozbrojenia de facto umiejętności walki, to nie są źli ludzie, tylko ich trzeba na nowo nauczyć i naśle katastrofa, no i co, no i albo apatia albo wściekłość, że to wrogowie, że to kontrrewolucja - a nie walka, walka trudna, żmudna, granie z przeciwnikiem, przewidywanie jego ruchów a jesteśmy w takim okresie. Cel tej walki to oderwanie tych głównych korowców od fabryk, a więc rozbić ich na branzowców. Nawet niech to już będą niezależne związki ale całkowicie branzowe, ale branzowe; będzie nam łatwiej bo jednak, a tradycje robotnicze są tu ogromne no ja... przecież temu kolejarzowi czy górnikowi powiedz, że będzie z taką modystką przy całym szacunku do tego zawodu, ale modystki też mają swoje inne problemy, więc też będą chciały mieć jakąś organizację. Wam się nie uda, po prostu ... dlaczego bronimy CRZZ-u? dlatego bronimy CRZZ, że po pierwsze tak: cały czas my musimy walczyć z nimi na drodze legalizmu. Jest to nasza żelazna broń: porozumienie legalne; uchwała Rady Państwa o rejestracji, uchwała Rady Państwa o nowych związkach zawodowych. A więc musimy dalej walczyć z nimi na płaszczyźnie, bym powiedział legalizmu. I dlatego nie im nie możemy oddać bez walki. Przeciwnik też się musi męczyć, też się musi wykruszać. Oddanie CRZZ-u, po pierwsze byłoby bezprawne, bo jedynym forum prawnym i legalnym do rozwiązania CRZZ jest kongres. A więc jest to płaszczyzna bo oni tego sądzą na pewno: zlikwidować CRZZ, bo już go nie ma, już wszystkie związki wystąpiły. Bardzo przepraszam, trzeba rozpisz wybory do związków zawodowych i zwołać kongres. Musimy iść na takie starcie a że im teraz rozwiązany CRZZ i wtedy my będziemy stali z tym pokutnym workiem, jak ten Jurand ze Spychowca pod zamkiem, powiedziałabym tego Wałęsy z Gdańska i grzesznie prosili, żeby nas wpuścił do tych związków. Jest ustawa, kongres, nie wiemy czy nam się uda w każdym razie mocno to będziemy stawiać. Majątek, zgodnie z prawem, wytwarzany przez pokolenia jest niepodzielny. Nie można teraz podzielić domów wczasowych dla starych i dla nowych związków, sanatoriów i domów wczasowych. Majątek jest niepodzielny, więc można albo go upaństwowić bo to jest dobre narodowe, albo po prostu musi nastąpić jakaś centrala ktoś musi podjąć to co będzie po CRZZ ale prawnie, zgodnie z ustawą. Ale czeka nas ogromna bitwa polityczna, a już będziemy w wygodniejszej sytuacji bo w między czasie wróg się demaskuje my mamy coraz to więcej materiałów dowodowych, pokazujemy to społeczeństwu. Jest to sko-



kujące dla niektórych ludzi, niektórzy mówią, jak oni to wogóle mogą w telewizji puścić, no ale chodzi o co. Po pierwsze, żeby ludzie się dowiedzieli, choć nie wspomniemy, że są to nowe związki, jakie to są kanale i do czego datą, po drugie, żeby wystraszyli się i bardzo dobrze, państwa zachodnie szczególnie RFN, Dania i inni Amerykanie co oni to robią. Niemcy mogą bardzo nie lubić Polaków, ale im się za dobrze powodzi, aby chcieli wojny. To jest po prostu sprawa jasna, a więc wywiady to grają również na tych działaczach, nowych związków zawodowych, którzy dostają aż biały gorączki, że oni nie z KOR-em nie chcą mieć wspólnego, bardzo dobrze. Jak tylko się z nimi spotykamy: odcinamy się co wy nas z tym KOR-em łączycie, odcinają się równocześnie walczą o informację o dostęp do prasy i wywalczą go ale z doświadczeniem, że odcinają się od KOR-u. No to jest linia, nie wiadomo czy się uda przeprowadzić ją w trakcie walki. Ale taka byłaby ta linia polityczna i taktyczna rozegrania tu tej sprawy. Byłoby tu potrzebne rozwiązanie, że oni się odcinają co znów musi spowodować rozłam w tym KOR-e. Nie ma wyjścia. Oni muszą wiedzieć, że my nie jesteśmy takim ... że się tak ogrywać łatwo nie damy. Ale stacymy już tą bitwą z tymi warunkami. Trzeci dzień wszystkie zakłady pracują na Śląsku, w Polsce 10 zakładów, jeszcze drobnych, strajkuje. Najbardziej zacięty strajk jest w PZU w Przemyśle. Nie chcą poddać się, żądają komisji partyjno-rządowej, żeby do nich przyjechała, więc jest to ... ale niech strajkują bo to się przyda do kompromitacji tych strajków. Tam nie ma co się spieszyć żeby rozwiązywać. Okazuje się wście, żeśmy za czas polikwidowali tych wicepremierów a było ich tak dużo, teraz by się przydali, bo trzeba utworzyć komisje partyjno-rządowe, żeby z nimi rozmawiać. Oczywiście podobna taktykę stosujemy w stosunku do Huty Katowice, przy czym tutaj należy wprowadzić element niepokoju, że przecież ta huta nie będzie ślepo rozbudowywana, wśród tych budowniczych. Żeby do nich doszło, że mogą być rozwiązane przedsiębiorstwa budowlane, że trzeba być DISCIPLINOWANYM, bo tych gorszych wyrzucą. Teraz kolejna sprawa system 4-brygadowy był, ja uważam, że nie słusznie po to dlatego, że ... ale nam też tworzy nową płaszczyznę. Te komisje, te komisje robotnicze, w wprowadzeniu z nimi mają typować kogo mają zwolnić z kopalni. Niech oni robią nie typową robotę. Nie ma systemu 4-brygadowego, żeby ludzi nie trzeba. Egzekutywa stoi na stanowisku, że mimo, że na innych wydziałach nie ma ludzi, blokujemy zatrudnienie. Ale MKR-y muszą ich wyrzucić. Trzeba ich uwikłać w tysiące spraw, ja im współczuję, bo to są kochane, niekiedy młde chłopaki, a wdał się w wielką politykę /ha! ha! na ale nie ma innego wyjścia. Muszą wiedzieć co to znaczy smak władzy. Należy im wszędzie udostępnić lokale. Najbardziej luksusowo urządzać jak tylko można. Ja to już ciągle mówię ale jeszcze raz powtórzę w tym gronie: nie znam człowieka, którego by władza nie sdemoralizowała, to tylko kwestia jak szybko i w jakim stopniu /ha! ha!/. To się już u nich obserwuje. Łatwy dostęp do pieniędzy, takówkami do Gdańska, telefon, kontakt z sekretarzem KW, wicepremierem, jeżdżą i po prostu zaczynają szastać pieniędzmi, które ... a więc jest to kierunek słuszny. Jak to się, czym to się skończy, no powinno to się skończyć idealnie sędziostwem tych wszystkich związków, ale to może potrwać lata, ale pierwszy cel jest, znaczy żeby nie wykosili tam członków partii, drugi cel żeby wykosili korowców a potem wszystkie inne rzeczy po prostu trzeba pomału rozbić.

No i towarzysze - tak to wygląda z tymi związkami choć jest to po prostu rzecz, którą jest bardzo trudna trzeba ją bardzo delikatnie z dużą kulturą polityczną ale konsekwentnie po prostu nagrywać...

# DIALOG

Przedruk z Czerwonego Sztandaru z dnia 21 stycznia 1981 r.

## "O sytuacji w Polsce"

Warszawa. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne razem ze wszystkimi patriotycznymi siłami kraju prowadzą wielką pracę dla konsolidacji życia społeczno-politycznego PRL, oświadczył marszałek Sejmu, prezes Komitetu Naczelnego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego /ZSL/ S. Gucwa

Jednakże, powiedział oh w wywiadzie udzielonym korespondentowi TASS, sytuacja w kraju nadal jest złożona. Kryzys społeczno-gospodarczy wynika nie tyle z braków w ekonomicie, ile z niedopowiedzialnych wystąpień elementów dążących do zastrzeżenia sytuacji wewnątrzpolitycznej w PRL.

Wykorzystując jako pretekst między innymi kwestę wolnych sebotów, niektórzy liderzy "Solidarności" komplikują sytuację wewnątrzpolityczną, urządzają strajki ostrzegawcze i inne akcje celem wywarcia nacisku na władzę i podważenie podstaw istniejącego ustroju. Wolą one konfrontację z władzami, nie zaś szukać wzajemnie możliwych do przyjęcia rozwiązań, działają według zasady: "lepiej wysuwać żądania do władz i spełniać funkcje kontrolne niż samym uczestniczyć w tworzeniu dóbr materialnych, ponosić odpowiedzialność za losy Polski".

Szereg liderów "Solidarności" pozostaje pod wpływem antysocjalistycznej organizacji "Komitet samoobrony społecznej". Należy zaznaczyć, powiedział S. Gucwa, że póki ta antysocjalistyczna organizacja będzie wykonywać nowy związek zawodowy jako rzecznika swoich idei, trudno jest spodziewać się poprawy sytuacji.

S. Gucwa podkreślił, że ostatnie komitet inspirował kampanię propagandową na rzecz utworzenia i rejestracji tzw. solidarności wiejskiej. Zamiar inspiratorów tej akcji jest jasny: usiłują oni rozbić jedność polskiego ruchu chłopskiego, podważyć politykę rolną uprawianą przez PZPR razem z ZSL.

Główne zadanie secesyjnych partii na obecnym etapie polega na tym, aby stworzyć odpowiednie mechanizmy gwarantujące rozwój demokracji socjalistycznej, nadać konkretną treść procesowi ednowy socjalistycznej, oświadczył na zakończenie S. Gucwa.

/od red.: zachowane oryginalną pisownię nazw własnych instytucji społecznych/

NSZZ "SOLIDARNOSC", Komisja Zakładowa przy Krakowskim Biurze Projektowe Badawczym Budownictwa Ogólnego

prof. Henryk Jabłoński  
przewodniczący OKPJJN

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy KBPBBO protestuje przeciw karygodnym, kłamliwym i wrogim Ojczyźnie wypowiedziom tak wysokie postawionych osób oficjalnych, jaką jest marszałek Sejmu PRL ob. S. Gucwa.

Wypowiedź ob. S. Gucwy, opublikowana w wileńskim organie KC KP Litwy "Czerwony Sztandar" nr 17, świadczy o kompletnym braku orientacji w obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju i o zupełnym odejściu od społeczeństwa. Tak fałszywe nasświetlanie głębokich przemian zachodzących w kraju jest wrogiem Ojczyźnie, tym bardziej, że zależy nam na ich właściwej ocenie wśród przyjaciół.



Nie ma podstaw, by czytelnikom radzieckim mówić o "antysocjalistycznej Solidarności", powiedzieć należało raczej o łamaniu praworządności, korupcji i przestępstwach gospodarczych popełnionych przez niektórych przedstawicieli najwyższych władz PRL i rzeczywistych przyczynach obecnego kryzysu społeczno-gospodarczego kraju, gdyż to właśnie one - a nie rzekomo inspirowani przez KOR "liderzy Solidarności" - zmuszają masy związkowe do wyrażania swego protestu w formie strajków.

Wywiad ten jest wystarczającym powodem, by zgłosić wobec ob. S.Gucwy, Marszałka Sejmu i prezesa ZSL VOTUM NIEUFNOŚCI, co niniejszym czynimy w imieniu załogi, podpisującej rezolucję.

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność"

---

#### ODPOWIEDŹ PANU GASPAROWI SANDOROWI /fragmenty/

Poniższy tekst stanowi odpowiedź p. Gasparowi Sandorowi, nowemu sekretarzowi generalnemu węgierskich związków zawodowych, udzieloną przez KZ NSZZ "Solidarność" w MERA-KFAP w Krakowie. Z wypowiedzią p. Gaspara na temat "Solidarności" zostaliśmy zapoznani w nadanej przez radiowęzeł w dniu 20.II.81. audycji magazynu społecznego-politycznego /.../

A więc Szanowny Panie Gaspar Sandor! Ponieważ pisze pan, że pan nie zna ani przywódców, ani dążeń "Solidarności", ale zna pan rolę, jaką zamierza temu ruchowi nadać międzynarodowa reakcja - dla tego gorąco pana prosimy, aby pan zapoznał się z naszym programem i z naszymi przywódcami, i to wziął przede wszystkim pod uwagę, a nie reakcję międzynarodową i jej program. Czy istnieje nadzieja, że pan nas posłucha? /.../ Musimy więc i my wypowiedzieć się o panu. Że oświadczenie pańskie jest skrajnie subiektywne i tendencyjne, a więc zupełnie bezwartościowe. Inaczej: ma ono określoną wartość w wypowiedzianej "Solidarności" wojnie psychologicznej i jest taktyką w tego rodzaju wojnie przeciw nam, prowadzonej z konsekwencją i energią niestety godną lepszej sprawy. Tak wypowiadać mogłaby się jednak opatrzone komentarzem, że jest to wypowiedź sekretarza generalnego węgierskich ZZ. Stąd nasz żal i ubolewanie, że wypowiedź Gaspara Sandora, choć zupełnie bezwartościowa, jednakże rebi lub może robić tzw. zią krew. /.../

Aby zaś i nas źle nie rozumiano, pragniemy w zakończeniu oświadczyć co następuje: ludzie pracy z bratnich krajów dawali nam niejednokrotnie odczuć swoją sympatię dla nas, dla "Solidarności", i informowali o jedności myślenia z nami. Natomiast wyrażamy swoją głęboką nieufność i sprzeciw wobec metod dezinformacji i manipulacji oficjalnej propagandy, bez względu na kraj, w którym są stosowane.

Kraków, 23.II.1981 r.

KZ NSZZ "Solidarność"  
w Krakowskiej Fabryce  
Aparatów Pomiarowych MERA-KFAP  
w Krakowie, Tarnowie i Limanowej

# Agencje światowe donoszą

AFP, REUTER, AP, UPI, TASS - 27.III.1981 r.

/.../ "Biały Dom ogłasza następujące oświadczenie na zakończenie dzisiejszego ~~xx~~ posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. To oświadczenie odzwierciedla poglądy prezydenta USA.

Stany Zjednoczone obserwowały z rosnącym zaniepokojeniem wskazówki, że polskie władze mogą przygotowywać się do użycia siły wobec trwających w tym kraju rozbieżności między władzami a związkami zawodowymi. Jesteśmy tak samo zaniepokojeni tym, że Związek Radziecki może podjąć zamiar akcji represyjnej w Polsce. Nasze stanowisko w sprawie sytuacji w Polsce jest jasne i niezmiennie do samego początku. Wierzymy, że Polsce powinno być wolno rozwiązać jej własne problemy bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Skrupulatnie realizowaliśmy taką politykę w naszych oświadczeniach, działając jednocześnie wielkodusznie w odpowiedzi na skierowane do nas prośby Polski w sprawie pomocy gospodarczej.

Z zadowoleniem przyjmowaliśmy dotychczasowe zapewnienia rządu polskiego i polskich organizacji związkowych, że mają one zamiar rozwiązywać rozbieżności pokojowo i w duchu kompromisu i pojednania. Nadal wierzymy, że taka droga stanowi jedyną nadzieję rozwiązania trudności Polski na bazie możliwej do zaakceptowania przez wszystkie zainteresowane strony. /.../

Prezydent powiedział na posiedzeniu Rady, że jest coraz bardziej zaniepokojony napięciami w Polsce, a przedstawiciele administracji stwierdzali w ciągu dnia /26 bm./, że sytuacja jest krytyczna i może eksplodować pod koniec tygodnia. Wyczuli złośliwsze oznaki tego, że cierpliwość Moskwy wobec polskich napięć może zbliżyć się do końca, a piątkowy strajk może doprowadzić do przesilenia. Niektórzy urzędnicy stwierdzali, że radzieckie przedłużenie manewrów było wyraźną "chorągiewką ostrzegawczą" dla ruchu związkowego, a inni uważali, że natychmiastowa groźba użycia siły wychodzi nie z Moskwy, ale z polskiego rządu.

Oświadczenie wskazało, że amerykańska pomoc gospodarcza dla Polski zostałaby zagrożona, gdyby podjęto "represyjną" akcję wobec Związków zawodowych. /.../

O ile uprzednie ostrzeżenia amerykańskie dotyczyły głównie radzieckiej interwencji wojskowej, o tyle czwartkowe dotyczyły również jasno ewentualnego zastosowania represji przez polskie władze. USA uprzedziły w tym oświadczeniu władze S. Kani, że nie przyjmą wicepremiera Jagielskiego na rozmowy o amerykańskiej pomocy gospodarczej, jeśli polski rząd użyje siły przeciwko "Solidarności". /.../

Aleksander Haig oświadczył - pisze REUTER - że polska sytuacja polityczna zaostrzyła się, gospodarka pogorszyła się, a manewry wojskowe i w wokół Polski, które miały się zakończyć w środę, mogą teraz potrwać do 4 kwietnia. Przedstawiciel Departamentu Stanu stwierdził - pisze UPI - że Biały Dom opublikował ostrzeżenie, "ponieważ wygląda na to, że

Uważa ponadto, że w kierownictwie partii i rządu trwa ostra walka" i trudno przewidzieć, w jaki sposób może dojść do przychylnej sytuacji". Współzawodnictwo polityczne, które prawdopodobnie doprowadzi do ostrzejszej linii politycznej, odbywa się na tle pogarszającej się sytuacji gospodarczej "o złych podtekstach" - stwierdził urzędnik wspominając o długich kolejkach po żywność i malejących dostawach. /.../



Specjaliści w Pentagonie stwierdzili, że gotowość siły radzieckich do interwencji w Polsce jest "bardzo wysoka" i potrzeba tylko decyzji Kremla, aby przystąpiły do działania. Uważają, że sytuacja jest równie poważna jak podczas wydarzeń sierpniowych, kiedy tworzył się polski ruch związkowy. Specjaliści w dziedzinie obrony, którzy obserwowali wydarzenia w Polsce, stwierdzili, iż nie wykryli jakichkolwiek dużych ruchów lądowych wojsk radzieckich w Polsce i koło niej, mimo trwających ćwiczeń. Są zdania, że dla pomysłnego przeprowadzenia inwazji na Polskę trzeba by użyć do 20 dywizji radzieckich - pisze UPI.

Uważają ponadto, że poważna sytuacja powstała nie w wyniku jednego czynnika jak np. manewry wojskowe, ale kombinacji różnych wydarzeń. Po pierwsze, "Solidarność" uzyskuje poparcie i staje się najsilniejszym elementem w czasie, kiedy struktura partii wydaje się być najeższa i najmniej zdecydowana. Po drugie partia i przywódcy radzieccy nie wiedzą jak postępować z "Solidarnością" ani też nie wiedzą, co mogłoby oznaczać kapitulację wobec żądań sąsiedniego związku. Po trzecie, obecność wojsk ZSRR, NRD i CSRS uczestniczących w manewrach. /.../

Zbigniew Brzezinski oświadczył w czwartek w wywiadzie, że ZSRR celowo stara się destabilizować Polskę, aby zapobiec reformom i doprowadzić twardogłowe elementy do władzy - pisze AP. Wyrażnym celem działania Rosjan jest zahamowanie liberalizacji, a nie uzyskanie pretekstu do inwazji.

Wszystkie agencje odnotowały depeszę TASS obarczającą "Solidarność" i KGR za "ekstremnie napiętą" sytuację w Polsce. AFP pisze z Moskwy cytując opinie obserwatorów, że groźba rozpadu partii z powodu ataków jednej frakcji w partii i "Solidarności" może skłonić ZSRR do rezygnacji z wstrzemięźliwości i do przejścia do działania. "Polska odnowa" tolerowana chcą nie chcą przez Kreml od czasu jej powstania, nie nabrała nigdy dotąd w oczach Kremla równie niepokojącego zwrotu: publiczna kontestacja występująca od kilku dni w samej partii oraz szary / regulowania porachunków" między "twardymi i umiarkowanymi" zbyt przypominają - zdaniem obserwatorów - wydarzenia, które poprzedziły radziecką interwencję w CSRS.

Dotychczas w Moskwie nie dokonywano porównania między obecnymi sytuacjami, dopóki było prawdą - jak podkreślił to niedawno dyplomata amerykański - że "zmiany w Polsce odbywały się poza partią". Dziś jest to mniej prawdziwe - stwierdza AFP i pisze, że list Bratkowskiego i stanowisko polskich intelektualistów ujawniły to, co Kreml uważa za niebezpieczny rozłam w polskiej partii. Zaufanie do ekipy Kania-Jaruzelski poważnie osłabło. Z drugiej strony Moskwa jest daleka od poglądu, że jedynie zwycięstwo "twardych" w batalii podczas niedzielnego planu będzie w stanie doprowadzić do "polskiego rozwiązania" kryzysu. /.../

Omawiając depeszę TASS opublikowaną przez wszystkie dzienniki, listy czytelników do ŻOŁNIERZA WOLNOŚCI przedstawione przez KRASNY, ZWIEZDE oraz artykuł w tygodniku ZA RUBIEŻEM /który idzie dalej i wyraźnie przagotowuje opinię do ewentualnej interwencji twierdząc, że wydarzenia w Polsce nie są wyłącznie sprawą wewnętrzną/, agencja stwierdza, że te stwierdzenia wcale nie rozwiewają zakłopotania, na jakie odczuwanego w Moskwie w ciągu ostatnich dni. Postawa Kremla na krótką metę jest tematem najróżniejszych spekulacji, ale w kilku ambasadach zachodnich przeważa opinia, że radzieccy przywódcy mają jeszcze "różne odwody" /recours/, zanim postanowią o bezpośredniej interwencji. /.../

Francois Mitterrand podczas wtorkowego obiadu w paryskiej siedzibie brytyjsko-amerykańskiego stowarzyszenia prasowego oświadczył odnośnie Polski, że opowiadałby się za serwowaniem porozumień prze-

mysłowych i technologicznych ze Związkiem Radzieckim, gdyby ten kraj dokonał bezpośredniej interwencji w Polsce. Stwierdził ponadto, że taka interwencja radziecka oznaczałaby kres nadziei na kontrolowany proces rozbrojenia - pismo AP.

Światowa Konfederacja Pracy z siedzibą w Brukseli zwróciła się w depeszy do dyrektora generalnego Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, Francisza Blancharda o podjęcie natychmiastowej inicjatywy mediacji w Polsce - pismo AFP i AP. Komunikat opublikowany w czwartek w tej sprawie w Brukseli stwierdza, że od dramatycznych wydarzeń w Bydgoszczy sytuacja w Polsce gwałtownie pogorszyła się, a "elementy nieprzejednane w polskich instancjach kierowniczych, popierane bez wątpienia z zewnątrz, wydają się brać górę nad elementami umiarkowanymi, bardziej otwartymi na dialog". Biuro wykonawcze Konfederacji potwierdza ~~zako~~ "z całą mocą" prawo polskich ludzi pracy do niezależnych i samorządnych związków zawodowych, działających bez przeszkód, zgodnie z zawartymi porozumieniami. Ostrzega polskie władze przed "jakąkolwiek inicjatywą czy posunięciami przeciwko temu prawu i domaga się od niej bezzwłocznego wznowienia negocjacji".

wyb. MS.

## Rocznica katyńska

### - w 41 rocznicę zbrodni

Instytut Katyński w Polsce ustanawia dni 3, 4 i 5 kwietnia każdego roku - Dniami Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Dni te mają przypominać, że 3, 4 i 5 kwietnia 1940 roku zaczęły się pierwsze wywozy Polaków-jeńców wojennych z obozów w Kozieleck /3 kwietnia/, Ostaszków /4 kwietnia/ i Starobielsk /5 kwietnia/ - do miejsc straceń w Katyniu, Bokołojce, Dergaczach.

Ludobójstwo popełnione na 15 tysiącach jeńców wojennych, oficerach, żołnierzach i innych, należących do elity narodu polskiego, określamy ogólną nazwą Zbrodni Katyńskiej.

Apelujemy do wszystkich Polaków w kraju i zagranicą o coroczne obchody tej rocznicy w ciągu wymienionych trzech dni miesiąca kwietnia.

W roku bieżącym apelujemy o modlitwy za dusze ofiar zbrodni w świątyniach wszystkich wyznań, oraz o powstrzymanie się w Polsce od publicznych demonstracji z uwagi na sytuację kraju.

Uważamy daty 4, 3 i 5 kwietnia za historycznie uzasadnione dla obchodów związanych z rocznicą Zbrodni Katyńskiej.

Obchody rocznicy katyńskiej mają przypominać o obowiązku ujawnienia, potępienia i ukarania wszystkich winnych tego ludobójstwa.

Instytut Katyński w Polsce

-----  
Wydaje Sekcja Informacji MKZ Małopolska. Redakcja: Andrzej Borzęcki, Mirosław Dzielski, Robert Kaczmarek - red. odp., Lesław Maleszka, Tomasz Schoen, Maria Sierotwińska, Bogusław Sonik, Anna Szwed + adres red.: al. Krasińskiego 11b, pok. 108 a  
-----



# Sytuacja w Polsce w oczach amerykańskiego politologa

Poniżej zamieszczamy wyjątki z artykułu prof. Seweryna Bialera pt. "Poland and the Soviet Imperium", który ukazał się w ostatnim numerze amerykańskiego kwartalnika "Foreign Affairs". Seweryn Bialer jest dyrektorem Instytutu d/s Badań nad Zmianami Międzynarodowymi na Uniwersytecie Columbia.

Walka polskich robotników o ich prawa, toczona od sierpnia 1980r. stanowi krytyczny punkt zwrotny w historii imperium radzieckiego. Rozwój sytuacji, na początku nowego roku ciągle niemożliwy do przewidzenia, ma duży większe znaczenie dla przyszłości radzieckiego imperium i samego Związku Radzieckiego, niż rewolucja węgierska 1956 roku, rewolta polska z tego samego roku, czechosłowackie reformy z 1968 r., a nawet zerwanie Tito ze Stalinem w latach 1947-48. Międzynarodowe implikacje tych wydarzeń są Niemniej doniosłe. Ze względu na strategiczne położenie, potencjał militarny i ekonomiczny oraz liczbę ludności, Polska jest kluczowym krajem w Bloku Radzieckim. Poważne i trwałe zmiany w Polsce mogą przeobrazić, jeśli nie zniszczyć wschodnioeuropejskie imperium Związku Radzieckiego /.../.

W obecnej chwili, mówienie o robotniczym zwycięstwie w Polsce byłoby przedwczesne, ze względu na niemożliwość do przewidzenia rozwoju sytuacji międzynarodowej - tj. ciągle istniejącą możliwość inwazji Związku Radzieckiego na Polskę - jak również ze względu na niemożliwość do przewidzenia rozwoju wydarzeń wewnątrz Polski. Z pewnością można już powiedzieć, że pierwsze boje robotników z biurokracją partyjną są zwycięskie bez względu na to, jak sytuacja się rozwinię - czy nastąpi inwazja radziecka, czy nie - powrót do stanu rzeczy sprzed sierpnia 1980 r. nie będzie możliwy /.../.

Zdobyczą co najmniej potencjalną, wywalczoną przez polskich robotników, jest bezprecedensowa zgoda władz komunistycznych na niezależne związki zawodowe oraz prawo do strajku, jeśli inne środki negocjacji zostaną wyczerpane. W bardzo krótkim czasie powstała organizacja robotnicza, równoległa do związków zawodowych posiadających oficjalne błogosławieństwo. Już na etapie formowania się zaczęła ona większość polskich robotników. Jeśli ta nowa organizacja przetrwa, zakończy się organizacyjny monopol partii komunistycznej. Istnienie i przetrwanie takiej organizacji da robotnikom możliwość skutecznego veto w zakresie polityki gospodarczej rządu - a jak wiadomo, zagadnienia ekonomiczne stanowią sedno polityki w państwach komunistycznych.

Czy niezależne związki zawodowe przetrwają? Odpowiedź oczywiście brzmi "nie" w przypadku bezpośredniej interwencji radzieckiej w Polsce. Ale gdyby interwencja w Polsce nie nastąpiła, czy zwycięscy polscy robotnicy są w stanie wprowadzić w życie podpisane uzgodnienia? Zależy to od dwóch decydujących elementów: zachowania się samych robotników i sytuacji wewnątrz partii komunistycznej.

Mówiąc o Partii, jest rzeczą podstawową dokonanie rozróżnienia między Polską z roku 80, a Węgry z roku 56 i Czechosłowacją z roku 68. Kierownictwa, Węgierskie z Imre Nagy i czechosłowackie z Dubczekiem na czele, reprezentowały "odszczepieńce" partii komunistycznej, które przyjęły nieortodoksyjne i wysoce reformistyczne stanowis-

ka, kwestionujące cały system polityczny i sojusz ze Związkiem Radzieckim. Nowe polskie kierownictwo już z Kanią na czele nie może być nawet w najśmielszej fantazji charakteryzowane jako "odszczępienie". Jakkolwiek bardzo dalekie od jednorodności, składa się zasadniczo z "politycznie" konserwatywnych komunistów, którzy jednocześnie uznają potrzebę reform, w szczególności w zakresie ekonomii i stosunków między Partią a robotnikami. Jedni przywódcy są bardziej konserwatywni a inni bardziej reformistyczni, jednakże według posiadanych przez nas wiadomości żaden nie kwestionuje potrzeby zachowania monopolu Partii, stosowania cenzury, jakkolwiek zmienionej, a przede wszystkim utrzymywania ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim /.../.

Partia będzie zmierzała do erozji robotniczych zdobyczy, zmniejszenia robotników i prowokowania ciągłych utarczek w drobnych kwestiach. Będzie próbowała podzielić robotników, izolować ich od intelektualistów-opozycjonistów oraz namawiać do współpracy ich przywódców. Będzie także starała się wyłączyć z dyskusji kwestie polityczne, które dotyczą symboli i istoty rządów komunistycznych w Polsce, takich jak cenzura i aparat bezpieczeństwa. Równocześnie będzie skłonna do kompromisów w pilnych sprawach ekonomicznych i w kwestii strukturalnych reform gospodarczych. Innymi słowy, będzie zmierzała do zachowania podstawowych "nienegocjowalnych" cech systemu, ustępując w sprawach ważnych, lecz marginalnych dla istoty systemu. /.../

Wydarzenia w Polsce mają bardzo ważne implikacje dla polskich sąsiadów, dla całego Bloku Wschodniego i dla samego Związku Radzieckiego /.../. Powody niepokoju są jasne: ekonomiczne, polityczne i społeczne przyczyny, które dały początek potężnemu ruchowi robotniczemu na rzecz reform w Polsce, występują także w innych krajach Bloku Wschodniego. /.../

Także sam Związek Radziecki nie jest wolny od niepokoїв świata pracy i groźnych implikacji związanych z rosnącymi aspiracjami robotników. Pod względem politycznym i gospodarczym lata 80-te będą bardzo ciężkie dla Związku Radzieckiego. Rozwój ekstensywny, który napędzał postęp gospodarczy w Związku Radzieckim przez ponad 60 ubiegłych lat, nie może dłużej zapewnić wysokiej stopy wzrostu. /.../ Nieprzejrzący trend demograficzny zaostrzy sytuację. Nie tylko nastąpi gwałtowny spadek przyrostu zasobów siły roboczej, ale też przyrost ten głównie przypadnie nie na Rosjan, lecz na inne narodowości. Bilans energetyczny nie będzie sprzyjał wzrostowi gospodarczemu, szczególnie biorąc pod uwagę poziom wydobycia ropy naftowej. /.../ W rolnictwie, inwestycje ery Breżniewa dały ograniczone, a w najlepszym przypadku niepewne rezultaty. W latach 80-tych ten sektor gospodarki nadal będzie bardzo niestabilny. Ze względu na obniżenie wzrostu w innych sektorach, nieuniknione wahania w produkcji rolnej będą miały rosnący wpływ na wysokość radzieckiego dochodu narodowego. /.../

W latach 80-tych KPZR będzie starała się umocnić kontrolę nad wielkoprzemysłową klasą robotniczą, celem zapewnienia sobie spokoju społecznego. Gdyby tak miało być, to stworzenie instytucjonalnej podstawy dla władzy klasy robotniczej w Polsce staje się dla radzieckiego kierownictwa budzącą strach ewentualnością, groźnym i potencjalnie sarażliwym przykładem. /.../

Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności radzieccy przywódcy muszą rozważać możliwość użycia siły dla zmiany biegu wypadków w Polsce. Jednakże musi być dla nich jasne, że bezpośrednie i pośrednie koszty inwazji byłyby zgola nieobliczalne, nieporównanie większe od kosztów poniesionych z powodu inwazji na Węgry w 1956 r. i Czechosłowację w 1968 r.



Po pierwsze, według wszelkiego prawdopodobieństwa inwazja na Polskę doprowadziłaby do prawdziwej wojny z polskimi robotnikami i polskim narodem. Jakkolwiek jest wysoce nieprawdopodobne, by armia polska jako całość wystąpiła przeciw najeźdźcy, to jest bardzo możliwe że poszczególne wielkie jednostki stawilyby opór. Ogólnie rzecz biorąc takie przedsięwzięcie mogłoby okazać się bardzo krwawe i przewlekłe. Taka operacja militarna w sercu podzielonej Europy mogłaby okazać się nieprzewidywana w skutkach, a nawet ryzykowna w swoich militarnych konsekwencjach. Zachowanie się innych państw Układu Warszawskiego i ich armii nie może być z całą pewnością przewidziane.

Po drugie, Związek Radziecki wciągnąłby na siebie olbrzymi ciężar związany z nieuniknionym ujawnieniem polskiego narodu. Rząd radziecki musiałby sapaćtrywać nie tylko armię okupacyjną, ale musiałby dostarczać rozległej pomocy 35-milionowemu narodowi. Musiałby go żywić, podtrzymywać jego gospodarkę i spłacać 22-miliardowe zadłużenie na Zachodzie. Biorąc pod uwagę rozległość radzieckich wewnętrznych trudności, gospodarka radziecka mogłaby z trudem pozwolić sobie na takie przeciążenie.

Po trzecie, inwazja na Polskę i ewentualność towarzyszącej temu masakry polskich robotników najprawdopodobniej spowoduje zerwanie ostatnich więzów pomiędzy KPZR a czołowymi partiami komunistycznymi Europy Zachodniej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozłam pomiędzy Moskwą a komunistycznymi partiami Włoch i Hiszpanii byłby ostateczny, a nasilenie konfliktu między nimi mogłoby być porównywalne z konfliktem między ZSRR a Chinami.

Po czwarte, inwazja na Polskę zniszczyłaby jedną z podstaw, jeśli nie kamień węgielny radzieckiej polityki zagranicznej prowadzonej od czasu inwazji na Afganistan - polityczne, kulturalne a w szczególności gospodarcze odprężenie z Europą Zachodnią, które przetrwało rozkład detente ze Stanami Zjednoczonymi. Związkowi Radzieckiemu pocięło się w szerokim zakresie wbić klina między zachodnich sojuszników, oddziałając detente w Europie od w swoich stosunków z USA. Taka polityka jest wielce obciążająca dla Związku Radzieckiego. Jest także gospodarczą koniecznością. Krwawa inwazja na Polskę wstrząsnęłaby zarówno lewicą jak i prawicą na Zachodzie i zjednoczyłaby je w potępieniu ZSRR. Na dłuższą metę mogłoby dojść do likwidacji korzyści płynących dla Związku Radzieckiego z istnienia odprężenia w Europie.

Najbardziej poważne reperkusje dla Związku Radzieckiego miałyby miejsce na polu militarnym. Głównym problemem w tej kwestii jest rozmieszczenie rakiet średniego zasięgu w Europie. Poważne rozbieżności pomiędzy Europą Zachodnią a USA w tej sprawie stanowią zasadnicze źródło podziału w Sojuszu Zachodnim. Stany Zjednoczone, a w szczególności obejmująca władzę administracja Reagana nadaje rozmieszczeniu rakiet średniego zasięgu w Europie główny priorytet i uważa to za czynnik, który wzmocni pozycję przetargową Zachodu podczas negocjacji z ZSRR. Z kolei państwa Europy Zachodniej nadają pierwszeństwo kwestii postępu w negocjacjach z ZSRR dotyczących kontroli zbrojeń i uważają je za warunek wstępny zamontowania rakiet średniego zasięgu. Europa Zachodnia swoją zgodę na rozmieszczenie tych rakiet powiązała z ratyfikacją układu SALT II. Takie stanowisko Europy Zachodniej było pewną pociechą dla Związku Radzieckiego, gdy układ SALT II nie został ratyfikowany. Radziecka inwazja na Polskę najprawdopodobniej spowodowałaby zmianę polityki rządów Europy Zachodniej na korzyść rozmieszczenia rakiet średniego zasięgu, mimo nieratyfikowania układu SALT II.

Po piąte, inwazja na Polskę w czasie gdy nowa administracja Reagana zaczyna definiować swoją globalną politykę, przemawiałaby na korzyść obrania linii politycznej najbardziej godzącej w interesy



radzieckie. Mogłaby wzmocnić tendencję do zwiększenia wyścigu zbrojeń zamiast kontroli zbrojeń, do przyspieszenia procesu przeszkabiania amerykańskich sił strategicznych i rozmieszczenia rakiet średniego zasięgu w Europie, do powiększenia Sił Szybkiego Reagowania oraz mogłaby przyspieszyć starania o zbudowanie baz amerykańskich w Zatoce Perskiej. Mogłaby nabrać większego rozmachu polityka zbliżenia między USA a Chinami, sepcznięta na drugi plan w ostatnim roku prezydentury Cartera, a którą co najmniej w pierwszej fazie działania administracji Reagana musi czekać niepewna przyszłość. Inwazja na Polskę bez wątpienia spowodowałaby zwrot nastrojów opinii publicznej w Ameryce, tak że nastawienie antyradzieckie, które pomogło Kaganowi wygrać wybory mogłoby poważnie wzrosnąć, co ułatwiłoby uchwalenie programów zbrojeniowych.

Inwazja na Polskę, z całą pewnością miałaby także wpływ na rozmiar i istotę radzieckiego zagrożenia dla NATO. /.../ Dlatego NATO z całą pewnością nie miałoby powodów do zaruszenia obecnej polityki zwiększania wydatków obronnych, ale wprost przeciwnie wszelkie dane ku temu, by ją potwierdzić i wcielić w życie, a nawet zwiększyć liczbę i gotowość bojową jednostek stacjonujących w RFN.

Jest oczywiste, że bezpośrednie i pośrednie, krótkookresowe i długookresowe skutki i impolacje wynikające z inwazji na Polskę czynią taką decyzję najtrudniejszym problemem polityki zagranicznej dla kierownictwa radzieckiego w całym okresie postalinowskim. Z tych względów uważam, że ZSRR wykaże stosunkowo wysoką tolerancję na wydarzenia w Polsce. Inwazja mogłaby dojść do skutku tylko w skrajnych okolicznościach i tylko wtedy gdy radzieckie kierownictwo doszłoby do wniosku, że sytuacja w Polsce nie może być uratowana żadnymi innymi środkami.

Również w połowie stycznia 1981 r. kierownictwo radzieckie ciągle ma powody by sądzić, że może być osiągnięty kompromis pomiędzy rządem polskim a robotnikami, po czym robotnicy przystaną na złagodzenie swoich żądań. Przywódcy radzieccy ciągle mogą mieć nadzieję, że zarówno erozja zapału i jednolitości robotników jak i konsolidacja polskich komunistów może być osiągnięta takimi środkami jak: przyciąganie do współpracy, kompromisy, zastraszanie i groźba inwazji. Mamy co najmniej trzy przypadki, w których inwazja radziecka byłaby rzeczywistie nieunikniona.

Pierwszy scenariusz przedstawia się następująco: nasilają się żądania robotników, rząd odmawia ich spełnienia, rozpoczynają się strajki a przypuszczalnie nawet strajk generalny, robotnicy i studenci wychodzą na ulicę, a rząd polski nie może użyć własnej armii i traci kontrolę nad sytuacją.

Drugi scenariusz - pod wpływem presji robotników opór rządu maleje a robotnicy stopniowo uzyskują rzeczywistą kontrolę nad fabrykami oraz uzyskują wpływ na podejmowanie decyzji rządowych.

Trzeci scenariusz - dokonują się zmiany najwyższych władzach Partii i Partia zaczyna popierać dążenia społeczeństwa, tzn. następuje sytuacja podobna do sytuacji w Czechosłowacji w 1968 r.

Jak można uniknąć tych trzech sytuacji? W moim pojęciu, główną nadzieją spoczywa na Kościele katolickim. /.../ Drugą instytucją w Polsce, która może ubiec inwazję jest armia polska /.../. Użycie armii może być skuteczne w zwalczaniu i neutralizacji lokalnych zamieszek, przeciwko którym mogą być użyte sprawdzone elitarne jednostki.

Stany Zjednoczone i ich zachodni sojusznicy mogą bardzo niewiele uczynić by przeszkodzić radzieckiej inwazji na Polskę. Na krótszą metę, mogą również w bardzo niewielkim stopniu wpływać na wewnętrzną sytuację w Polsce, mogą tylko rozszerzyć pomoc humanitarną i finansową, tak jak to miało miejsce podczas kryzysowej sytuacji w jesieni ubiegłego roku. Ale gdyby inwazja nie nastąpiła, w dalszej perspektywie Stany Zjednoczone i kraje Europy Zachodniej mogą w istotny sposób świadczyć na rzecz ewolucji wydarzeń w Polsce w konstruktywnym kierunku. /.../



Niesłychanie trudno jest sobie wyobrazić pokojowe rozwiązanie polskich wydarzeń i taką pokojową transformację polskiego systemu, która zezwalałaby na większą dozę wolności dla społeczeństwa przy zachowaniu politycznego monopolu partii komunistycznej. Wszyscy w Polsce - robotnicy, inteligencja i członkowie Partii - wiedzą, że potrzebne są radykalne zmiany w systemie, jeśli Polska ma uniknąć gospodarczego i politycznego bankructwa. Ale równocześnie wszyscy wiedzą lub zaczyna do nich docierać pogląd, że takie radykalne zmiany są mało prawdopodobne lub w ogóle niemożliwe ze względu na popartą siłą militarną radziecki sprzeciw. Ta przepaść pomiędzy tym co konieczne i możliwe jest polską rzeczywistością i stanowi o powadze kryzysu.

Nie wiem, czy Związek Radziecki już podjął decyzję o interwencji w Polsce. ZSRR posiada kilka innych możliwości nie powodujących uciekania się do interwencji. Jedną z nich już została wybrana - zgromadzenie wojsk nad granicami Polski, jako środek zastraszenia robotników i wzmocnienia stanowiska polskiego kierownictwa w sprzeciwianiu się spełnieniu robotniczych żądań. Jednakże efektywność tej formy nacisku zmaleje w miarę upływu czasu.

Druga możliwość pociągająca za sobą rozmyślenie zwiększenia presji to przeprowadzanie manewrów wojskowych na ziemi polskiej. Taka akcja popełnie polskich przywódców do spotęgowania zastraszania ruchu robotniczego. Trzecia możliwość byłaby najbardziej korzystna dla Związku Radzieckiego, ale jej efektywność jest wysoce wątpliwa. Wojska radzieckie stałyby nad polskimi granicami, podczas gdy Wojsko Polskie i siły bezpieczeństwa same przystąpiłyby do porządkowania sytuacji.

Radziecka inwazja na Polskę oznaczałaby, że przywódcy radzieccy uważają zdobycze robotnicze za nieodwracalne, a polską Partię za całkowicie skompromitowaną ze względu na chwiejną i pojedynczą postawę. Oznaczałoby to także, że w Związku Radzieckim i w innych komunistycznych krajach Europy Wschodniej, w szczególności w NRD i w Czechosłowacji, uważa się istnienie niezależnych związków zawodowych, nawet o ograniczonym znaczeniu, za niezgodne z pojęciem państwa komunistycznego. Ale radziecka inwazja na Polskę oznaczałaby także coś znacznie więcej. Mówiłaby nam jak bardzo przywódcy radzieccy obawiają się własnej klasy robotniczej, jak bardzo obawiają się o stabilność ich wschodnioeuropejskiego imperium. Mówiłaby nam także, iż obawy te są tak głębokie, że w ostateczności Związek Radziecki jest gotów ponieść istotne, a nawet nieodwracalne straty na arenie międzynarodowej. Tylko rząd, który poważnie wątpi w ewą stabilność a także w stabilność jego państw-klientów, mógłby odmówić lojalnemu komunistycznemu kierownictwu w Polsce dania czasu i swobody w uporaniu się z jego wewnętrznymi problemami. Kierownictwo, które jest tak mało bezpieczne w swoim własnym kraju i imperium, stanowi poważne zagrożenie dla państw będących poza sferą jego wpływów, a ze względu na ogromną siłę militarną jest zagrożeniem tym potężniejszym. Niesłychanie trudne będzie osiągnięcie porozumienia z takim kierownictwem, kierownictwem zarówno lękliwym jak i aroganckim w regulowaniu współzawodnictwa w niespokojnym świecie.

wybór i tłumaczenie K. Dadak

## ZJAZD STUDENTÓW

W dniach 3-5 marca odbywał się w Krakowie I Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Na ręce uczestników obrad skierowali swe gratulacje i życzenia ks. Prymas Stefan Wyszyński, kardynał Franciszek Macharski, przewodniczący KKP Lech Wałęsa i wiceprzewodniczący Komisji "Solidarności" w Kombinacie Huta Lenina Władysław Handzlik. Z oficjalnymi przemówieniami do delegatów wystąpił Rektor UJ Mieczysław Hess, członek MKZ regionu Małopolska Tadeusz Piekarczyk oraz delegaci związków studenckich z Francji i Republiki Federalnej Niemiec.

W pierwszym dniu zjazdu na sali obrad zasiadło 265 delegatów, reprezentujących 70 uczelni. Liczba ośrodków, które wysłały swych przedstawicieli była w sumie większa, gdyż nie wszystkim udało się dotrzeć na miejsce w planowanym terminie.

5 marca. W pierwszej części obrad wysłuchano sprawozdania z działalności Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NZS. Dotychczasowe prace OKZ miały na celu rejestrację zrzeszenia i to zadanie zostało wypełnione. Wymagało jednak nader złożonych procedur negocjacyjnych - po odmowie rozpatrzenia wniosku przez Sąd Wojewódzki w Warszawie rozmowy OKZ z Ministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dotyczyły zmiany rozporządzenia o stowarzyszeniach studenckich z r. 1960. Rozporządzenie owo drastycznie ograniczało niezależność organizacji akademickich. Rozmowy przerywane były trzykrotnym podjęciem akcji strajkowej w szkołach wyższych; ostatnia objęła niemal wszystkie ośrodki akademickie w kraju. Dodatkowo OKZ pełnił funkcję komisji koordynacyjnej dla całości ruchu studenckiego, co wiązało się z obciążeniem go całym szeregiem obowiązków. W grę wchodziły takie sprawy, jak przykładowo praca programowa /dyskusja nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym/, interwencje, kontakty z organizacjami międzynarodowymi, koordynowanie akcji strajkowych. Oczywiście, przy tych wszystkich obligacjach praca szerepu kręgu osób była w naturalny sposób ograniczona i z pewnością nie mogły objąć całości zadań.

Pod adresem OKZ zgłoszono zastrzeżenia /głównie studenci warszawscy, co znamienne, bo i w OKZ przeważali warszawiacy/, iż przekroczyli swe kompetencje, wprowadzając pewne poprawki do pierwotnej wersji statutu NZS, zdaniem oponentów prowadzące do "centralizacji" zrzeszenia. Trzeba pamiętać, że NZS ma strukturę wyjątkowo wręcz "luźną" - osobowość prawną posiada zrzeszenie jako całość, a zarazem każde ogniwo uczelniane; uchwała władz zrzeszenia musi zaś zostać ratyfikowana przez komisje uczelniane, by nabrała mocy wiążącej. W pierwotnej wersji statut zmierzał do oddalenia wszelkich rozstrzygnięć odnośnie władz uczelnianych, pozostawiając je w gestii samych studentów danej szkoły. Okazało się jednak, iż wymogi prawne dyktują konieczność dokonania w statucie pewnych uściśleń.

Czy OKZ naruszył przy tym przysługujące mu kompetencje? Za tym wnioskiem /przeciw absolutorium/ głosowało tylko 7 delegatów, 26 wstrzymało się od głosu.

Po południu druga część obrad. Z referatami programowymi wystąpili: Jacek Rakowiecki /UJ/, Grzegorz Gołębiowski /UAM w Poznaniu/, Jarosław Zadencki /UJ/, Wojciech Bogaczyk /KUL/, Jan M. Rokita /UJ/ i Mirosław Augustyn /UAM/. Dyskusja dotyczyła świadomości ideowej i społecz-



no-politycznej, młodego pokolenia oraz zadań, jakie ma na tym polu do spełnienia ruch studencki. Padły najważniejsze pytania - o stosunek związku do przemian demokratycznych dokonujących się dziś w naszym kraju, o dalsze sprecyzowanie oblicza ideowego NZS, o przyjęcie optymalnie operatywnej formuły działania /dylemat: radykalizm i kadrowość czy masowość i trend ku średniej statystycznej świadomości pokolenia/, o zasady współdziałania z innymi organizacjami. Odnosił się tylko głosy w tej ostatniej kwestii.

Stosunek do NSZZ "Solidarność" - jesteśmy fragmentem tego samego wielkiego nurtu przemian demokratycznych. Pragniemy rozwijać daleko idące współdziałanie i solidarnie włączać się do akcji związkowej. Naszą tożsamość winien jednak wyznaczać większy radykalizm; musimy wypieścić te miejsca, w których "Solidarność" z tych czy innych powodów nie podjęła wystarczających inicjatyw /np. sprawa więźniów politycznych/.

Stosunek do SZSP - organizacja ta, jak dowodzą ustalenia III Zjazdu, jest przybudówką PZPR. Nie można podejmować z nią wspólnych działań na płaszczyźnie programowej czy strukturalnej, możliwe są jedynie kontakty robocze /np. w sprawie podziału majątku studenckiego/.

Inne, nowo powstające organizacje młodzieżowe - należy popierać wszystkie ruchy, mające na celu przywrócenie demokracji i pluralizmu w środowisku studenckim. Ale też należy demaskować te ruchy koncesjonowane, które mają do wypełnienia cele zgoła agenturalne i są formowane do walki z NZS-em /delegat z Katowic wymienia tu niejawną instrukcję tamtejszego komitetu partii, reklamującą nieznanego nikomu Polski Związek Akademicki/.

Duże kontrowersje budzi sprawa samorządu studenckiego. Wystąpienia delegatów ze Śląska zawierają przeświadczenie, iż instytucje owe, zakładające explicite reprezentację ogółu środowiska, mogą być "koniem trojańskim", stanowiąc pierwszy krok ku glajchszaltowaniu organizacji akademickich. Inaczej widzą sprawę reprezentanci Gdańska i Warszawy. Ich zdaniem samorządy są potrzebne dla realizacji potrzeb ogółu studentów, szczególnie socjalno-bytowych. Samorządy działają już w niektórych uczelniach i dotychczasowe doświadczenia pozwalają żywić duże nadzieje dla tej formuły.

Stanowiska te znajdują swój wyraz w jednej z uchwał końcowych Zjazdu. 6 marca. Nie wprowadzono poprawek do statutu, mimo iż specjalna komisja przygotowała w tej sprawie projekt. Zabrakło ustaleń, czy Zjazd stanowi quorum dostateczne dla ich wprowadzenia. Spontaniczny rozwój ruchu studenckiego, a także niedostatki systemu informacji praktycznie uniemożliwiły delegatom ścisłą ocenę ilości uczelni, w których zawiązały się komitety NZS oraz pełną liczbę członków tej organizacji /wiadomo, że liczy dziś ona ponad 80 tysięcy studentów/. Dyskusja nad ustaleniem quorum /poprawki statutowe wymagają 3/4 głosów przy 2/3 delegatów/ wywołała ponad godzinne spory formalno-proceduralne, spowodowała zmianę prezydium zjazdu i zakończyła się ustaleniem, że Zjazd nie podejmie debaty nad poprawkami. Mimo wszystko uważam tę decyzję za realny sukces delegatów - w ostatecznym bilansie zadecydowały bowiem sztywno ustalone pryncypia legislacyjne, odrzucono natomiast woluntarystyczne stanowisko oparcia się na dogodnych "kruczkach" prawnych.

W nocy odbyła się pierwsza tura wyborów do Krajowej Komisji Koordynacyjnej /łącznie w obu turach wybrano 30-osobową KKK; jest to liczba

mniej niż 50% głosów dla wyboru członka Komisji. Wybrano również 5-osobową Krajową Komisję Rewizyjną /przewodniczący - Lech Lipiński z Akademii Medycznej we Wrocławiu/.

7 marca. Referaty komisji problemowych. Z bogatej tematyki obrad wybieram jeden tylko wątek: prace komisji społecznej.

Po burzliwej wymianie zdań postanowiono przekazać do dyskusji w środowisku studenckim dwa projekty Założeń wstępnych do Deklaracji Ideowej NZS. Projekt grupy krakowskiej, dysponującej większością w tej komisji, spotkał się z ostrzymi atakami ze strony części uczestników obrad. Zarzucono mu, że w niektórych sformułowaniach powieli frazeologię międzywojennej publicystyki endeckiej. Projekt mniejszości komisji społecznej był chyba bardziej neutralny, aczkolwiek jego oponenci twierdzili /raczej w rozmowach kulturalowych/, że z kolei jest on wyrazem "warszawskiego socjalizmu". Nie brakło też głosów, że głosowanie nad ideologią ruchu pluralistycznego pozbawione jest sensu.

W dalszej części obrad delegaci przyjęli /przy 2 głosach wstrzymujących się/ zdecydowany protest przeciwko więzieniu w Polsce ludzi z powodów czysto politycznych, stwierdzając zarazem, że z chwilą rozpoczęcia procesów działaczy KPN NZS podejmie akcję protestacyjną. Na wniosek delegatów Łódzkich wystosowano też list do Rady Państwa o amnestionowaniu braci Kowalczyków, zaś na wniosek J. Sufina /Agencja Prasowa "Solidarność"/ apel do zagranicznych organizacji studenckich i Amnesty International o protesty przeciwko uwięzieniu w Czechosłowacji Lindy Winsh /właśc. Lenka Cvrčková, redaktor prasy studenckiej, m.in. Łódzkiego biuletynu "Strajk", aresztowana przez SB wkrótce po podpisaniu porozumienia w Łodzi, deportowana do CSRS i uwięziona pod zarzutem uchybień paszportowych/. Z zainteresowaniem przyjęto wystąpienie delegata Akademii Medycznej w Łodzi, który mówił o rozszerzaniu się stref patologii społecznej w Polsce. Zdecydowano delegować KKK do przyjęcia programu dla organizacji w tej szczególnie dramatycznej kwestii.

W skład prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej weszli: Jarosław Guzy - przewodniczący /UJ/, wiceprzewodniczący - Wojciech Walczak /uniwersytet Łódzki/ i Leszek Przysiężny /Politechnika Gdańska/, członkowie - Barbara Kozłowska /Uniwersytet Śląski/, Jacek Rakowiecki /UJ/, Maciej Kuroń /WSP w Olsztynie/, Teodor Klincewicz /Politechnika Warszawska/, Krzysztof Radziwiłł /Akademia Medyczna w Warszawie/ i Jacek Czaputowicz /Uniwersytet Warszawski/.

Czego życzyć NZS-owi u początku nowej drogi? Myślę, że przede wszystkim radykalizmu i demokracji. A także wielu sukcesów. W tym ruchu wyrosną ci, którzy z czasem będą zastępować nas w "Solidarności".

Lesław Maleszka

Nie chcemy czarnego rynku mięsem, gdyż godzi to jednakowo w interes rolnika i robotnika - w interes wsi i miasta. Na czarnym rynku obławiają się tylko spryciarze - pośrednicy. My żądamy tylko uczciwych cen, które zapewniają obfitość żywności w kraju i rozwój naszych gospodarstw.



## REWIZOR w Teatrze Starym

- Bo ci, którzy ten spektakl już oglądali, z pewnością zadają sobie pytanie, jak to się stało, że przedstawienie odbiera się tak, jakby było wystawione specjalnie na "zamówienie chwili". Czy tak jest rzeczywiście?

Przypomnę, że rzecz traktuje o sprzedanej, skorumpowanej władzy, która drży ze strachu przed swoją zwierzchnią władzą i z tego strachu - powiadomiona o oczekiwanym przybyciu rewizora ze stolicy - znajdując się w mieście przejazdem małego, zaszczonego gryfpiórka, utożsamia z wszechwładnym Urzędnikiem! A wszystko to dzieje się w carskiej Rosji, na głębokiej prowincji... i w takiej relacji władza-społeczeństwo, o jakiej nam nigdy się nie sniło!

A przecież jest ten Gogol nareczcie aktualny i dla nas! Jest to smutne i zabawne zarazem, tym bardziej, że reżyser uaktualnił nam go jeszcze bardziej, "dopisując" na końcu milczącą scenę, w której miejsce usuniętego, skompromitowanego kacyka zajmuje jego były podwładny, równie skorumpowany i nikczemny człowieczek! A cała reszta dobrowolnego towarzystwa urzędniczego staje natychmiast wiernie obok nowego pana i władcy. Zmiana warty! Władca umarł, niech żyje władca!

- Skąd my to znamy? powiedział niejeden, wychodząc z przedstawienia. - Przecież świat się nie zmienia, zawsze tak było i będzie - skonstatował ktoś inny.

Wydać mi się, że jeżeli oglądając bohaterów tej tragi-farsy, utożsamiamy ich z naszymi bohaterami ostatnich dni, którzy coraz częściej zaludniają szpalty naszych gazet, z tymi Tyrańskimi, Bar-szczami, Szczepańskimi, Jaroszewiczami, to jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że społeczeństwo od dawna orientuje się w sytuacji i wszelkie te "zmiany warty" natychmiast rejestruje i nazywa po imieniu. A rzecz raz nazwana traci natychmiast swą moc magiczną, król okazuje się nagi!

Przyjrzyjmy się więc głównym postaciom. Oto Rewizor-Chlestakow, postać najbardziej krytykowana, gdyż w eksperymentalnym potraktowaniu jej przez reżysera, niezwykle jest trudna do zagrania. Młodziutki aktor, Korwin-Kochanowski, wywiązał się ze swego karkołomnego zadania w sposób dla mnie jak najbardziej przekonujący. Jest tym "rozdetym do szaleństwa Nic, fikcją, wcieloną w człowieka i gotową rządzić imperium, błazeńskim mistrzem pozorów, obłąkanym królem pustki" - jak to przepięknie wyraził J. Błoński w swoim słowie zamieszczonym w programie sztuki. I właśnie przed takim Nic, trzęsącym się ze strachu, drżącą samą władzą w postaci Horodniczego i jego dobranej kompanii łapówkowiczów, głupców i nikczemników. Drżą wszyscy, gdyż mają zbyt wiele do stracenia, bo więzienna rzeczywistość, która ich otacza, w każdej chwili grozi im wchłonięciem i nic wtedy nie pomoże, ani płaszczenie się, ani knut. To prawdziwie "smakowity" obrazek tejpej degrengolady moralnej, komicznego upadku błazeńskiej wielkości.

- Patrzcie, chamy, ma jakiego durnia wystawiono Horodniczego!... Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie!...

- I ta kreacja, zagrana po mistrzowsku przez Stuhra, doczekała się oskarżeń: "upojony własnym mistrzostwem... cedził znane już do-brze elementy swego stylu gry... zanadto zerkający na widownię... zapomina o postaci, którą gra".

Oddajmy więc głos Aktorowi i posłuchajmy, co ma nam do powiedzenia o kreowanej przez siebie roli: "chodziło mi przede wszystkim o odsłonięcie pewnych mechanizmów, pokazanie jak widzę ludzi znaj-



dujących się u władzy i udowodnienie, że noszą oni maski, pod którymi ukrywają swoje prawdziwe uczucia i emocje. Ponieważ my te ich maski utożsamiamy z nimi samymi, często nie możemy zrozumieć, czym się oni kierują, postępując tak jak postępują, często jakby wbrew wszelkiej logice rządzenia. Nie rozumiemy co w nich drzemie, więc dziwimy się. I dopiero kiedy zajrzymy pod tę maskę - odkrywamy prawdę. Przecież nimi powoduje zawsze jedno: pożądanie władzy. Bo albo chcą ją uzyskać za wszelką cenę, albo już uzyskaną za wszelką cenę utrzymać. Tak właśnie założyłem sobie saganie tej roli i reżyser mógł koncepcję zaaprobować. Dla takiego zaś ustawienia roli koniecznym było, żebym ją zagrał brawurowo, żeby te wszystkie emocje, instynkty, tę pazerność do kwadratu, do sześciastu oddać należyście w ich gradacji od lepszego, obeszczadniającego strachu przez szaleńcze upojenie władzą /"lubię, o! lubię być generałem"/ po rozpacz wreszcie, kiedy wszystko się komplikuje i następuje groteskowy upadek. Cóż - widocznie jednak nie dla wszystkich są zrozumiałe moje racje, gdyż zarzuca mi się przejeskrawiania i jarmarczność. Myślę o stosunku człowieka do własnej urojonej wielkości, do tej przemożnej śród władzy, która staje się jakimś absolutem. To wszystko są wartości ponadczasowe, a jednocześnie drażliwie aktualne. Nie widzę więc potrzeby głębszego uzasadnienia psychologicznego postaci. Po prostu był sobie Horodniczy Dmuchanowski, którego władza w postaci generalstwa kusza, którą tak bardzo tym generałem lubiał być... Kiedy zwracam się do publiczności ze słowami "z czego się śmiejecie, z samych siebie się śmiejecie" - robię to z upoważnienia samego Autora, a nie dlatego, że mam ochotę zerkać na widownię".

O działaniu różnych mechanizmów mówi także reżyser J. Jarocki, podkreślając m.in. rolę dekoracji: "jest tam masa drzwi... są kraty oddzielające jednych ludzi od drugich, jest prywatne więsienie Horodniczego..." "Kształt spektaklu został zdecydowany w rozmowach ze współpracownikami, K. Wiśniakiem i S. Radwanem przez zimę i wiosnę, a zakończony w lipcu. Tak, że zaszła tutaj po prostu zbieżność tęsknot ludzi z tym, co się stało".

"A nie chodzi przecież o wyraźną usługowość wobec powszechnie dyskutowanych tematów - zastrzega się S. Radwan - Od tego jest publicystyka i kabaret... Teatr musi być syntetyczny. Zupełnie co innego jest, kiedy się w kabarecie robi aluzję do czyjejś trzeciej willi... a zupełnie co innego będzie gdy w teatrze opiese się to samo, opowiadając o funkcjonowaniu niesprawiedliwości - jak rozkłada tych na górze i jak demoralizuje tych na dole. Gdy się powie, jak w "Rewisorze" właśnie, że dlatego, iż ten na górze jest bezkarny, kiedy kradnie, to ci na dole przez defenzywę zaczynają pić i robić coraz więcej świństw w imię skrajnego indywidualizmu. I to jest temat dla teatru".

Uznając słuszność tych słów - nie mogę się przecież powstrzymać od stwierdzenia, że "póki co" - aluzyjność w teatrze jest nam ciągle jeszcze potrzebna, jak przysłowiowej rybce woda. Jeszcze nie przyzwyczailiśmy się do myśli, że kultura może się kształtować naturalnie, tzn. tak, żeby nie trzeba było "nic udawać i nic przemilczać". /J. Jarocki/. Wszystkiego trzeba się cierpliwie uczyć... lecz może przyjdzie kiedyś taki czas, o którym wszyscy marzymy, że "zmiana wart" już nie będzie i że Rewizora odbierać się będzie tylko jako egzotyczną dla nas komediową farsę i o Chlesta-kowie, który w "Krainie pozorów był pozorem najdoskonalszym", można będzie powiedzieć z ulgą: "zgin, przepadnij, pozwól wreszcie o sobie zapomnieć!" /J. Błoński/

A póki co, póki ta sprawa jeszcze nie została rozstrzygnięta - Stary Teatr zaprasza na "Rewizora"

Danuta Suchorowska



## Twarze z Kamieńca

Galeria ZPAF znów eksponuje ciekawą wystawę fotografów. Klimat i tematyka przenosi widza w XIXw. na Podole do Kamieńca, legendą sieniawiczkowską owianego miasteczka. Jest to zestaw wspaniałych portretów, dających przekrój wielonarodowej społeczności, żyjącej w murach potężnej warownej twierdzy, która za czasów Kazimierza Wielkiego była ośrodkiem handlu ze Wschodem.

Dzieje tego miasta burzliwe przez ciągłe najazdy Turków i Tatarów, Połowców i Rosjan stabilizują się po zawarciu pokoju karłowickiego w 1609r., kiedy to Kamieniec zostaje zwrócony Polsce.

Mapa Jana Bareckiego wywieszona na wystawie, ukazuje Polskę z roku 1771 w którym Kamieniec Podolski włączony jest w nasze granice, przypomina potęgę i wielkość obszaru naszego Kraju.

Wystawa ukazuje architekturę miasta, widoki, omentarze a także pożar Kamieńca w 1887r., ruiny twierdzy w Zwańcu, futor-Rajska brama nad Smotryczem. Przede wszystkim jednak jest to ekspozycja portretów wspaniałych typów z końca ubiegłego wieku.

Są tam szlachcice spod Baru, Żydzi, dzieci rabina, pątnicy, żebracy, stuletni starcy. Jest konterfekt ostatniego z katów podolskich- Wiszniowskiego - sławnego hultaja, postrach ludu jarmarcznego.

Zobaczyć można tandeciarza czy koncert wokalnie-instrumentalny idiotów w Chocimiu. Wspaniałe portrety polskiej i żydowskiej inteligencji sąsiadują z obywatelami ziemskimi, sługami dworskimi, chłopami z Podola i Besarabii a także z Cyganami.

Temu konglomeratowi narodowemu przewodzili Polacy. Ich tolerancja pozwalała żyć obok siebie, przynikać się wzajemnie. Tworzyli zapomniany dziś, wytrzebiny przez władzę radziecką mikroświat, zamknięty w murach kresowej twierdzy wielkiej Rzeczypospolitej.

Autorem zdjęć z lat 1872-1911 jest Michał Greim-fotograf, antykwariusz, numizmatyk.

Komisarzem wystawy jest Stanisław Markowski.

## Plakaty

Miedzy strajkiem ostrzegawczym w piątek 27.03 br. a zaplanowanym na wtorek 31.03. pojawiły się na murach Krakowa, na wystawach, na płotach tysiące plakatów propagandowych z hasłami proponowanymi przez "Solidarność". Kraków ożywił się. Ludzie czytając kiwali ze zrozumieniem głowami, aprobowali, włączali się podświadomie w akcję.

Zadziałała jednak kontrakcja!

Uruchomiono powielacze i "sita" na druk przeciw "Solidarności". Wreszcie twardegłowa opozycja zabrała się do roboty. Bo to i wydrukować trzeba i rozlepić nocą po mieście. Uruchomiono więc ludzi... I dobrze! Co mają siedzieć bezczynnie, skoro nie było rozkazu zrywania naszych plakatów. Wszystko byłoby do przyjęcia, gdyby nie poziom plakatów przeciwników! Charakteryzowały się chamstwem i rynsztokową wręcz ordynarnością. Nie stały się więc orężem walki, tylko pyskówką, przypominającą rozjuszony baby z Kleparza.

Niesmaczne to i żenująco płaskie! O H Y D A !

## Handel wymienny - w okresie manewrów

Pod Myślenicami pół litra wódki można było wymienić na plecak konserw mięsnych / produkowanych w Polsce /

Pod Kielcami / w lasach / pół litra spirytusu można było wymienić na wątpliwej estetyki złote pierścionki ze wschodu.

Pod Tarnobrzegiem doszło do międzynarodowej bijatyki. Powodem była różnica w ośmiacie podstawowego dania Żołnierskiego. Zdecydowane zwycięstwo po naszej stronie!

Pół litra wódki równało się w tych dniach 40 litrom benzyny wschodniej.

Muzia Sierotwińska